Nr. 294. Lwów — Środa dnia 27 grudnia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 00 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Do jedności w pracy!

Przeżywamy czasy, których doniosłość dopiero historya oceni. Nam współczesnym, udziela się tylko ogólne wrażenie, że to wypadki ważne; czujemy, że te wypadki nie są luźnymi, lecz tworzą łańcuch, którego siły oznaczyć, ani długości przewidzieć dziś niepodobna. Różnie też, w miarę poglądów osobistych, spoglądamy na poszczególne łańcucha ogniwa; — o perspektywę zbyt trudno.

Ale silnem i powszechnem jest przekonanie, że prądy, wśród których żyjemy, wypadki, na które patrzymy i te, które przewidujemy, wytworzą nowe warunki; a te warunki wpłyną na całokształt życia narodowego i społecznego. To też bez różnicy stronnictw musimy starać się o to, aby te warunki nie zastały nas nieprzygotowanymi.

Najskuteczniejszem, bo trwale korzystnem przygotowaniem jest jedność i zgoda; zdrowie społeczne podstawą zdrowia narodowego, rękojmią polityki dodatniej. Tak na wypadek powołania szerszych warstw do pracy w tym kraju, jak i na wypadek niedających się obliczyć zmian w Królestwie Polskiem, jak wreszcie w obec nowych a niestety możliwych trudności w innych dzielnicach, w Poznańskiem, na Śląsku itd. — wszędzie dziś powinno się ozwać jedno serca bicie, wszędzie wcielić się nieśmiertelna m y ś l n a r o d o w a, n a i d e a ł a c h p o l s k o - c h r z e ś c i j a ń s k i c h o p a r t a.

Stwierdzamy, że już nastąpiło znaczne zbliżenie się stronnictw polskich, a ufamy, że pójdzie za tem wyzwoleniem się z pod haseł obcych zrozumienie, że takie hasła nie na naszą rozbrzmiewają korzyść. Nie pora dziś rozpatrywać szczegółowo programy stronnictw, ani wytykać sobie wzajemnie rzeczywiste lub domniemane błędy taktyczne, ani dowodzić dyalektycznie, kto miał słuszność, kto wypadki przewidział lub nie. Korzystano zawsze z naszej niezgody, dolewano oliwy do ognia, na naszą szkodę. Wszystkie stronnictwa i wszystkie warstwy społeczne polskie odzwierciedlają częściowo zalety i wady narodowe; winny więc wszystkie stanąć do wspólnej pracy i stworzyć silną twierdzę bytu narodowego, której żadne moce nie przemogą.

Konieczną ku temu wzajemna dobra wiara; która zapanuje, jeżeli się przekonamy, iż wszystkie stronnictwa dążą do wzmocnienia bytu narodowego, jeżeli ustaną bezpodstawne oskarżenia i podejrzenia. Ustaną one zaś niechybnie, jeżeli celem każdej pracy będzie jedynie dobro ogólnej sprawy, bez względu na uboczne wyniki dla tego lub owego stronnictwa korzystne. Lepiej czekać na spełnienie się pewnych pragnień polityki partyjnej trochę dłużej, a osiągnąć je w sposób zdrowy i własną dojrzałością, niż prędzej, a za to ze szkodą harmonii wewnętrznej.

Stronnictwa wewnętrzne polskie odznaczają się brakiem doktryneryzmu; nawet ten, komu zachowawczość, tradycyom polskim odpowiadająca, nie jest sympatyczną, uzna, że nasi konserwatyści odróżniają się korzystnie od konserwatystów zachodnich, tak pod względem społecznym, jak i politycznym. Nie było i nie ma w Polsce tej przepaści między warstwą wyższą a średnią, jaką widzimy u Niemców, gdzie arystokracya mało ma z narodem wspólnego; zląd też i w dążeniach politycznych łatwiejsze zrozumienie się, które nawet w czasach najostrzejszych walk stronniczych nie znikało zupełnie. Już prędzej tę nieufność, którą nieraz stronnictwa postępowe zdradzały względem konserwatystów, możnaby nazwać doktrynerską; bo nie dostatecznie uwzględniano, że konserwatyzm opiera się na podstawach polskich, nie zawsze pytano, o ile on układowi społecznemu polskiemu odpowiada, ale pod wrażeniem haseł postępowych, najczęściej obcych, odmawiano konserwatystom prawa działania dla narodu i lekceważono to, co zdziałali. Nie zawsze zadawalniano się wytykaniem ewentualnych omyłek, lecz posuwano się nieraz do podejrzywania dobrej wiary.

Dziś, jak wogóle zawsze po pewnym przeciągu czasu, krytykować łatwo. Nic łatwiejszego, jak podnosić, że stronnictwo, które przez kilkadziesiąt lat pracowało, a pracę rozpoczęło w warunkach niewymownie trudnych, tu i ówdzie się pomyliło; wszak możnaby i stronnictwom postępowym wykazać szereg błędów. Nic też łatwiejszego, jak podnosić zmiany w usposobieniu stronnictw zachowawczych, bo w ciągu lat kilkudziesięciu zmiany być muszą i one właśnie dowodzą żywotności polityki wolnej od doktryneryzmu. W zachowaniu się stronnictw postępowych było zmian więcej. Krytyka polityczna jest zadaniem dziejopisarstwa, ale nie polityki praktycznej; wytykanie błędów przeciwnika może schlebiać samolubstwu stronniczemu, sprawy narodowej naprzód nie posunie. Szukajmy tego, w czem się stronnictwa zgadzają, a nie tego, co je dzieli.

Łatwo dziś mówić o błędach tak zw. ugodowców, zarzucać im, jak to jeden z polityków postępowych nazwa, fałszywą tonacyę, tj. nie dość energiczne podkreślanie p r a w i ograniczanie się do skromnych ż y c z e ń na podstawie uznania zasady państwowości rosyjskiej. Ależ tę państwowość i przynależność Królestwa do Rosyi uznają dziś i stronnictwa postępowe i niewątpliwie tylko przekonanie społeczeństwa rosyjskiego o tem, że Królestwo nie myśli o oderwaniu się od cesarstwa wytworzyło warunki, wśród których można występować z żądaniami dalej idącemi, niż dawniejsze żądania ugodowców. Tego przekonania o możliwości pogodzenia interesów narodowych naszych z interesami państwa rosyjskiego, nabrało społeczeństwo rosyjskie przez ugodowców. Rozpoczęli oni pracę w czasach, kiedy najskromniejsze ż y c z e n i e uważano za bunt i kiedy na ż ą d a n i a odpowiadanoby represyą okrutną. Wytrwałe wpajanie w społeczeństwo rosyjskie przekonania o możliwości sprawiedliwego zapatrywania się na sprawę polską, zwalczanie podejrzenia, jakoby Polacy byli rewolucyonistami, taktowne zachowanie się wobec wojny, odbierało wrogom sposobność do podburzania inteligencyi rosyjskiej przeciw Polakom. Chyba nikt nie przypuści, by ugodowcy nie cieszyli się na równi z demokratami z nastania lepszych warunków. Pocóż więc spierać się o to, kto te warunki wytworzył; niechaj to kiedyś historya rozstrzygnie.

Mówi się o wzmocnieniu autonomii Galicyi, o jej wyodrębnieniu. I znów mówiąc o tem, krytykuje się stronnictwo zachowawcze, a zapomina się, że właśnie konserwatyści stworzyli tę autonomię, którą już posiadamy. Zapomina się, że trudniej było wśród depresyi ogólnej po r. 1863, w warunkach, w jakich Galicya znajdowała się w zaraniu doby konstytucyjnej, stworzyć autonomię, niż będzie dziś ją rozszerzyć. A chyba nikt nie powie, że epigonom politycznym dawnych twórców autonomii, następcom tych, co zwalczyli bardzo szybko biurokracyę obcą w Galicyi i zwalczali, jakkolwiek bezskutecznie, zmianę wyborów w r. 1873, sama myśl rozszerzenia autonomii jest niemiłą; jeżeli ostrożniej wobec niej się zachowują, to czynią to z powodów, których i przeciwnicy lekceważyć nie mogą.

Niebezpieczeństwo doktryneryzmu zachodzi też w sprawie reformy wyborczej. Łatwo tu narazić się na podejrzenie wstecznictwa, gdy w rzeczywistości chodzi o obronę naszego stanowiska politycznego i narodowego w kraju i w państwie. My z uznaniem stwierdzamy, że znaczna część żywiołów postępowych zrozumiała niebezpieczeństwo z aliansu między biurokracyą a socyalizmem płynące; rozumiemy też trudności, w jakich się znajdują stronnictwa postępowe wobec haseł rzekomo postępowych, przez wielu za szczerze postępowe uważanych, ale właśnie dlatego mamy prawo żądać, aby i nasze zapatrywania oceniano lojalnie, ze stanowiska polskiego i polskich stosunków polityczno-społecznych.

Ufność niezłomną pokładamy w zdrowym duchu narodowym; zdrowie tego ducha wymaga zaprzestania krytyk wzajemnych, które zacieśniają horyzont i zużywają część siły, tak w tej chwili potrzebnej, osłabiają spoistość i dają wrogom nadzieję. Nie dążymy do jedności zdań, bo to niemożebne, ale do jedności pracy, na tle dobrej wiary; a wtedy różnica zdań nie wywoła dysonansu, lecz akord pełny, współbrzmieniem potężny.

Listy z Warszawy.

(Znowu stan wojenny w Królestwie. — Nowe represye rządu. — Między reakcyą a rewolucyą).

Warszawa 23 grudnia.

Nie brak wskazówek, że w najbliższej przyszłości w całem państwie, a więc i u nas, rozpocznie się powtórne p wszechne bezrobocie na tle politycznem. Świadczy o tem zarowno wzmożenie się prądów reakcyjnych w sferach rządowych — czego najlepszym dowodem jest p r z y w r ó c e n i e w c a ł e m K r ó l e s t w i e P o l s k i e m niedawno zniesionego s t a n u w o j e n n e g o — jak i coraz bardziej stanowcza akcya zaczepna stronnictw rewolucyjnych, które najwidoczniej gotują się do decydującej walki na śmierć i życie z obecnym ustrojem państwowym. Nastąpi więc niezadługo ostre starcie się dwóch prądów, reakcyi i ruchu wolnościowego, a więc dłuższy okres namiętnej i zaciętej walki, której ostateczny rezultat z góry, rzecz prosta, przewidzieć się nieda, jak również niepodobna określić w przybliżeniu nawet jak długo walka ta trwać będzie.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że rząd dzisiejszy po dłuższem wahaniu się i rozglądaniu się w sytuacyi, zabiera się dziś do stanowczej i zdecydowanej represyi tymczasowo, o ile wierzyć informacyom z Petersburga nadeszłym, w granicach konstytucyjnych. Znaczyć to ma zapewne, że rząd nie ma bynajmniej zamiaru odwoływać reform, zapowiedzianych w manifeście z d 30 października, co zresztą oświadczył wyraźnie sam car na przyjęciu deputacyi „prawdziwie rosyjskich ludzi" z hr. Bobrińskim na czele.

Ale reformy te są dotychczas tylko zapowiedziane w najogólniejszych wyrażeniach i muszą być z jeszcze opracowane w drodze prawodawczej. Zachodzi więc pytanie, czy w razie zwycięztwa rządu i co za tem idzie, porażki rewolucyi, nie wzmogą się w najbliższem otoczeniu cesarza Mikołaja prądy ultra-reakcyjne, które go skłonią do okrojenia tych zapowiedzianych reform, a nawet do cofnięcia wielu z nich pod pozorem, że narod rosyjski nie dorósł jeszcze do zupełnej swobody. Że prądy takie istnieją na dworze, co więcej, że wyobrazicielami ich są ludzie blisko tronu stojący — o tem wszak wszystkim dobrze wiadomo. A gdyby nawet nie udzielono wyraźnej wskazówki z góry, to biurokracya we własnym interesie potrafi wypaczyć każdą nietylko zapowiedzianą, ale nawet ogłoszoną reformę, jak to np. miało miejsce z tolerancyą religijną. Pod tym więc względem zachodzą słuszne obawy, że częściowe nawet powodzenie rządu w walce z rewolucyą i nieodłączną od niej anarchią pociągnie za sobą przekroczenie granic „konstytucyjnej represyi" i może doprowadzić do bardzo smutnych objawów zupełnej reakcyi i przywrócenia systemu z przed 30 października.

Niemniej poważnie zapatrywaćby się należało na sytuacyę, gdyby szala zwycięstwa przechyliła się stanowczo na stronę rewolucyi, gdyby rząd obecny musiał kapitulować na rzecz stronnictw, które mu wydały wojnę na życie i śmierć. Niebezpieczeństwo polega na tem, że właściwy ruch wolnościowy jest w Rosyi względnie słaby, że partye umiarkowane są w mniejszości, że poza rewolucyą polityczną stoi anarchia socyalna, o której sile i napięciu ten tylko sprawę zdać sobie potrafi, kto Rosyę zna w rzeczywistości, nietylko z opowiadania.

Anarchia ta nie da się ująć w ściślej ograniczone łoże, a masy sfanatyzowanego ciemnego tłumu, pociągnięte skrajnemi hasłami komunizmu, staną się dla cywilizacyi i kultury czynnikiem nie mniej niebezpiecznym od dotychczasowego, despotycznego rządu carskiego. Wszakże dziesięć dni temu Związek włościański w Moskwie ogłosił już swe hasło: „zburzyć wszystko, co jest i zaorać tak, aby śladu nie zostało", i hasło to usilnie starają się wykonywać bandy chłopskie na przestrzeni 28 gubernij cesarstwa, objętych pożogą rozruchów agrarnych. Komunistyczny ustrój gminnego władania ziemią w guberniach wielkorosyjskich nadaje się aż nadto dobrze do propagandy teoryj kollektywizmu wśród ludności rosyjskiej, a brak oświaty i stan zupełnej ciemnoty, charakteryzujący szerokie warstwy w Rosyi, przyczyni się niezawodnie do nadania całemu ruchowi włościańskiemu cechy hajdamaczyzny, przypominającej zbyt żywo czasy Stienki Razina i Pugaczewa. (*ł.*)

O powodach ponownego zaprowadzenia w Królestwie polskiem stanu wojennego różne krążą wersye. Według jednej jen.-gubernator stara się w ten sposób uzasadnić *ex post* liczne aresztowania ostatnich dni, oraz rozwiązać sobie ręce co do nowych, mających nastąpić. Stan wojenny zawiesza swobody manifestu i umożliwia postępowanie administracyi takie, jak za czasów przedmanifestowych. Inni wskazują wreszcie na stan wojenny w guberniach nadbałtyckich i w niektórych okolicach rdzennej Rosyi i twierdzą, że sfery czynownicze pragną stanem wojennym wpłynąć na opinię rosyjską: usunąć jej z przed oczu fakt niezbity, że Królestwo jest spokojne, podczas gdy w Rosyi szerzą się rozruchy. Manewr ten miałby także na celu przytłumienie się tym elementom w prasie rosyjskiej, które szukają za pretekstem, aby zwrócić się przeciw postulatom stronnictw narodowych śmielej niż dotychczas.

Jakakolwiek byłaby przyczyna, czy przyczyny, faktem jest, iż stan wojenny w Królestwie nie ma żadnego uzasadnienia. Faktem jest również, że gdyby biurokracyi szło o rozdrażnienie i sprowokowanie sfer narodowych, to cel ten można uważać za chybiony. Prasa warszawska stwierdza, iż społeczeństwo polskie przyjęło to niezasłużone uszczuplenie praw z zupełną obojętnością.

Korespondencye.

Londyn 20 grudnia.

(Z dworu angielskiego — Dwie królowe w rodzie króla Edwarda. — Misya ks. Norfolku. — Życie londyńskie. — Koncerty uliczne. — Nawoływania. — Trąbki i gwizki alarmujące. — Cisza w Londynie.)

Królowi Edwardowi wydarzył się we czwartek niemiły wypadek. Oto podczas polowania w Windsorze potknął się nieszczęśliwie i wywichnął ścięgno u pawej nogi. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej do poważniejszych następstw nie doszło i tego samego wieczora krol mógł obiadować w towarzystwie gości zaproszonych. Jutro rodzina królewska opuszcza Windsor i przenosi się do Londynu; król spędzi święta w pałacu Buckingham.

Edward VII bardzo jest zadowolony z wyniku plebiscytu w Norwegii, który najmłodszą jego córkę, ks Maud obdarza koroną królewską. Koronacya odbędzie się w Trondhjem, w rocznicę zaślubin młodej pary królewskiej tj. 22 lipca 1906 r.

Z wielką radodością przyjął dwór angielski wiadomość, że jeszcze jedna księżniczka roku królewskiego przyozdobi swe skronie koroną monarszą. Jest to siostrzenica króla Edwarda, ks. Eugenia-Wiktorya Julia Ewa (ur. 1877 w Balmoral), jedyna córka ks. Henryka Battenberga (wnuka Polki, Julii br. Bosak-Hauke) i ks. Beatryczy, najmłodszej siostry króla Edwarda Ks. Eugenia, pochrzestnica cesarzowej Eugenii oddaje w lutym rękę królowi Alfonsowi XIII.

W związku z zaślubinami księżniczki Battenberskiej pozostaje podróż do Rzymu Henryka księcia of Norfolk, który ma omówić w Watykanie sprawę przejścia na katolicyzm przyszłej królowej Hiszpanii. Ks. Eugenia przybędzie po świętach do Rzymu i tam przejdzie na łono Kościoła katolickiego. Rozumie się, że będzie też i na posłuchaniu u Ojca św. Jest to tem bardziej naturalne, że później, jako królowa katolicka nie będzie już mogła przybyć do Rzymu dla złożenia wizyty papieżowi.

Jeden z prałatów tutejszych mówił mi, że postanowienia matrymonialne króla Alfonsa wywarły w Watykanie jak najlepsze wrażenie. Przyszłe związki rodzinne między dworem angielskim a katolicką dynastyą hiszpańską ułatwią i przyspieszą zbliżenie się między anglikanizmem a kościołem rzymskim.

Ruch przedświąteczny w Loudynie jest olbrzymi. Pojęcia o tym ruchu nie może mieć ten, kto nie przebywał w największem na świecie mieście, liczącem tylu mieszkańców, ile ich mają

O polskie zbiory petersburskie.

Zmiana stosunków w Rosyi, a przedewszystkiem zmiana w stosunku społeczeństwa rosyjskiego do polskiego, wywołała między innemi szereg artykułów o cesarskiej bibliotece w Petersburgu i o skarbach naukowych polskich, które się w niej mieszczą. Objaw to znamienny i wysoce cywilizacyjny.

Społeczeństwo polskie wśród ciężkich warunków politycznych, wśród walki narodowej i społecznej, która sama przez się wystarczyłaby, aby pochłonąć całą uwagę narodu, znajduje jednak jeszcze dość czasu, aby obok spraw politycznie aktualnych, pomyśleć o sprawach polityce obcych. Jest to pocieszający objaw usposobienia, które daje gwarancyę, iż w społeczeństwie żyje duch naukowy, niczem nie złamany.

Warto więc niewątpliwie zająć się bliżej tym zasobem naukowym, jaki spoczywa w Petersburgu i jego znaczeniem, zwłaszcza, iż z powodu różnych trudności nie wielu uczonych polskich, ale także nie wielu rosyjskich lub zagranicznych korzystało z tego, co opinia polska słusznie za skarb narodowy uważa. Jeżeli wymienimy Bielowskiego, Hubego, ks. Moszyńskiego, a z żyjących pp. Ptaszyckiego, Wierzbowskiego, Brücknera, Łosia, Korzeniowskiego, Koperę i piszącego te słowa, a z obcych O. Dudika, K. Gillerta i Kunika, to ponoś wyczerpiemy już cały spis osób, o których wiadomo, że w bibliotece petersburskiej pracowali; pozatem niewątpliwie korzystano z poszczególnych dzieł lub rękopisów, ale nie starano się objąć całości, tj. zdać sobie sprawę z charakteru i bogactwa tych zbiorów. Każdy jednak, kto dłużej lub krócej, ogólnikowo lub specyalnie miał sposobność zapoznać się z biblioteką cesarską w Petersburgu, opuszczał ją pod wrażeniem ogromu, w przekonaniu, że to jeden z największych skarbców naukowych całego świata, oraz z żalem, że wadliwość katalogów i surowość regulaminu nie pozwala zoryentować się tak szybko, jak w bibliotekach zachodnich, odpowiednio zorganizowanych i łatwiej dostępnych.

To też nikt właściwie nie potrafi dokładnie określić znaczenia zbiorów petersburskich, bo na to trzebaby kilku lat nieustannej pracy, która ze względu na rozliczne działy naukowe wymaga współczesnej pracy znawców z różnych dziedzin wiedzy historycznej, filologicznej, historyczno-literackiej, historyczno prawnej, teologicznej itd. Każdy z wymienionych powyżej badaczy interesował się naturalnie przedewszystkiem zabytkami które dotyczą jego nauki. Wiadomo, jak ważne odkrycia dla historyi języka i starej literatury polskiej poczynili prof. Brückner i Łoś, oraz p. Ptaszycki, a dla historyi sztuki dr. Kopera; niewątpliwie i dr. Korzeniowski, który stosunkowo najdłużej z obcych bawił w Petersburgu i mógł rozporządzać już doświadczeniami, nabytemi przez innych, ogłosi w sprawozdaniu swem ciekawe odkrycia historyczne; piszący te słowa zajmował się przedewszystkiem zabytkami z dziedziny historyi prawa (ob. „Wiadomość o rękopisach prawno-hist. bibl. ces. w Pet." w archiwum komisyi histor. Akad. umiej. VI, 379, oraz „Die kanonistischen Handschriften der kais. Bibl. in Pet." w „Deutsche Ztschr. f. Kirch.-R. V), a tylko obok tego, chcąc się zapoznać, o ile czasu na to starczyło, z innymi działami, nabrał wrażenia ogólnego i zdawał z niego sprawę (ob. oprócz wymienionych sprawozdań artykuł p. t. „Z bibliotek rosyjskich" w *Przegl. polskim* 1898), aby zwrócić uwagę specyalistów na przeróżne działy.

Ale już ta niestety niedostateczna oryentacya daje wyobrażenie aż nadto dobre o niesłychanem bogactwie biblioteki i olbrzymiej doniosłości jej zasobów dla nauki polskiej. Ileż to najcenniejszych może zabytków ujść musiało uwadze tych niewielu i przeważnie krótko w bibliotece pracujących badaczy. Wiadomo, że nawet w bibliotekach doskonale zorganizowanych, zaopatrzonych w najlepsze inwentarze i odwiedzanych przez liczne zastępy pracowników, robi się ciągle niespodziewane odkrycia; tem więcej w tym wypadku.

Pomijamy znaczenie biblioteki petersburskiej dla nauki rosyjskiej, oraz obcej w ogóle, jakkolwiek zbiory Dubrowskiego, Kasterina, Chanykowa, Firkowicza, Suchtelena i inne, z biegiem czasów wcielone do biblioteki cesarskiej, obfitują w zabytki pierwszorzędnej wartości, jedyne w swoim rodzaju. Dla nas najważniejszym jest fakt, iż cesarska biblioteka w Petersburgu jest największą biblioteką polską na świecie!

Słusznie społeczeństwo nasze otacza czcią Bibliotekę Jagiellońską, zbiory w Kórniku, Ossolineum itd. Bez przesady jednak powiedzieć można, że największa część zabytków piśmiennych polskich znajduje się w Rosyi, a znów lwia część wszystkiego, co się dostało w ręce rządu rosyjskiego, znajduje się w Petersburgu. Jeżeli więc nauka zawdzięcza bibliotekom Galicyi, Królestwa i Poznańskiego te wyniki, którymi się wiek XIX u nas szczycić może, to łatwo sobie wyobrazić, jakie rezultaty da wszechstronne spożytkowanie zbiorów petersburskich. Na dowód przytoczmy cyfry.

Wiadomo powszechnie, że podstawę biblioteki cesarskiej stanowi sławny zbiór Z a ł u s k i c h. Liczył on w chwili wywiezienia go 300.000 numerów, w czem aż 11.000 rękopisów. Czem jest zbiór 11.000 rękopisów, objaśni fakt, że największa nasza biblioteka, tj.: Jagiellońska, ma ich dziś około 4.500, a więc mniej niż połowę tego, co miała w r. 1795 książnica Załuskich. Ile z tego jeszcze istnieje, to pytanie; brak wielu cennych dzieł i rękopisów już stwierdzono, przez porównywanie wiadomości, jakie podał Janocki o bibliotece Załuskich, z stanem dzisiejszym. Dużo rzeczy przepadło w drodze z Warszawy do Petersburga, wiele przeszło do biblioteki Instytutu górniczego, Sztabu jeneralnego itd. Trzeba się więc liczyć z faktem, że całej biblioteki Załuskich już nie ma, oraz z drugim faktem, że nie istnieje ona jako odrębna całość, lecz weszła w skład biblioteki cesarskiej, w której działach poszczególne dzieła i rękopisy niejako utonęły, tak, że jedynie sygnatury zdradzają pochodzenie danej książki lub rękopisu. Mimo to resztki książnicy Załuskich są bardzo znaczne i niezmiernie cenne.

Nie koniec na tem. Rok 1831 dał sposobność wzbogacenia biblioteki cesarskiej w nowe zbiory polskie, może mniej liczne, ale równie ważne. Wywieziono całą bibliotekę „T o w. p r z y j a c i ó ł n a u k", która oprócz kilkudziesięciu tysięcy tomów obejmowała 2.000 rękopisów. I to jakich! Stare zabytki Miechowa, Łysej Góry i innych klasztorów bogatych, znalazły przed r. 1830 schronienie w tem Towarzystwie. Nie mała biblioteka Tow. przyj. nauk tych rzadkich edycyj, tych pięknych arcydzieł sztuki iluminatorskiej, jakie skupywali w całej Europie Załuscy, ale posiadała zbiory uczonych zgromadzeń zakonnych, komplety nieocenionej wartości naukowej, tak, że mogła mimo mniejszej ilości rywalizować z biblioteką Załuskich. Przekonać się o tem łatwo na podstawie tego, co dziś napotyka się w bibliotece cesarskiej, a co według sygnatury pochodzi z Tow. przyj. Nauk.

Równocześnie skonfiskowano nader obfitą bibliotekę O. O. J e z u i t ó w w P o ł o c k u, której znaczna część jednak spłonęła w r. 1862 w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie ją z nieznanych powodów przechowywano, tak, że tylko reszta dostała się bibliotece cesarskiej. Wkrótce po r. 1831 przeniesiono do Petersburga zbiory S a p i e h ó w, R z e w u s k i c h i część zbiorów C z a r t o r y s k i c h z P u ł a w, czem również wzbogacono bibliotekę cesarską. Wprawdzie przekazywano z biegiem czasu niejedno innym bibliotekom, np. zakładowi Rumiancowa w Moskwie, w każdym razie jednak przeważna część wymienionych zbiorów i wiele innych pomniejszych znajduje się w Petersburgu; z znamienitszych bibliotek polskich jedynie krzemieniecka i wileńska przeszły do Kijowa, jakkolwiek i z nich niejedno znajduje się w Petersburgu; niemal wszystkie inne skoncentrowano w bibliotece cesarskiej, którą dlatego pozwoliliśmy sobie nazwać powyżej n a j w i ę k s z ą b i b l i o t e k ą p o l s k ą. Niewiadomo jakim sposobem znachodzą się w niej cenne rękopisy z Gniezna, Krakowa i wielu innych ognisk kultury polskiej z poza zaboru rosyjskiego.

Przechodzimy do kwestyi praktycznej. Rzucono myśl starania się o zwrot tych zbiorów, tj. o przewiezienie ich do Warszawy. Niestety ta myśl nie łatwo dałaby się urzeczywistnić. Ani biblioteka Załuskich, ani żaden z później zabranych zbiorów, nie stanowi dziś, jak już powiedziano, odrębnej całości, tak, że niesłychanie trudno obecnie zestawić pochodzenie poszczególnych dzieł; możliwem to jest jedynie co do rękopisów, ale wątpić należy, czy rząd rosyjski zechce się zgodzić na zwrot tych właśnie najcenniejszych zabytków i na ogołocenie z nich głównej biblioteki, a tem samem na stworzenie w Warszawie książnicy, któraby bogactwem tem przewyższyła Petersburg. Chyba opinia uczonych rosyjskich wzniesie się do tej wyżyny sprawiedliwości i uzna, że nauka rosyjska nic na tem nie straci, jeżeli się zwróci ognisku życia umysłowego polskiego to, co się mu należy i co dla nauki polskiej przedstawia wartość istotną, uczonych rosyjskich z natury rzeczy mniej interesuje, a przeciwnie przypomina im codziennie sposób nabycia tych skarbów!

Ale zanim to nastąpi winna nauka polska zająć się wyzyskaniem zbiorów. Mamy dziś stacyę naukową w Rzymie i pokrewną w Paryżu. Niewątpliwie stosunki w Rosyi zmienią się przynajmniej na tyle, aby o założeniu stacyi naukowej w Petersburgu pomyśleć można. Jeżeli środki Akademii Umiejętności na to nie starczą i rozgałęzione zajęcia tej instytucyi na to nie pozwolą, toć nie brak innych instytucyj, że tylko wymienimy lwowskie Towarzystwo nauki polskiej, a społeczeństwo, które tak gorąco dziś zajmuje się zabytkami naukowymi nad Newą, nie poskąpi ofiar na ich wyzyskanie. Niechajże praca naukowa, przyswojenie nauce tego, co się tam kryje, wyprzedzi powrót samychże zbiorów. Powrót na razie wątpliwy; z wyzyskaniem jednak zwlekać nie należy. Przeciwnie; pracą taką wzmocni nauka polska swe prawa moralne do tych zbiorów.

Alfred Halban.

trzy czwarte całej Galicyi. Dzień w Londynie jest krótkim z powodu mgły światła dziennego, słonecznego mamy tu niewiele. Toteż w ciągu dnia ruch powozów i gwar uliczny jest gorączkowy, obcego przybysza wprost przerażający

Ale w tym potężnym zgiełku i gwarze można się dosłuchać pewnej symfonii. Składają się na nią: muzyka uliczna, nawoływania tj. prastare, londyńskie: *London-Cries* i sygnały powozowe — *Cab-whistles*. Te głosy przewodnie przytłumiają nieco gwar tłumów, turkot wehikułów i tętent koni.

Mamy tu, jak powiedziałem, muzykę uliczną; jej głównem narzędziem katarynka. W Londynie mamy całe zastępy kataryniarzy. Przez cały tydzień (z wyjątkiem niedziel) od świtu do nocy dręczą uszy mieszkańców stolicy tysiące katarynek najrozmaitszego kalibru. Grze towarzyszy często spiew, a nawet taniec pod gołem niebem. Mistrzami muzyki przydrożnej są, podobnie jak w wielkich teatrach, Włosi. Występują, naturalnie w strojach ludowych, z żonami i dziećmi. Ludzie ci, przeciętnie, nieźle się mają, gdyż Anglik lubi muzykę, osobliwie obcą. Cóż mu szkodzi dać *one penny* za usłyszenie dziarskiej tarantelli? Włoch-muzykant zarabia na bruku londyńskim w czasie sezonu, tj. od 1 maja do września po 6 do 10 koron dziennie. Pewien magnat, młody lord, ktory się przebrał za Włocha i koncertował po ulicach (chodziło o zakład) zarabiał dziennie po 12 do 15 koron.

Katarynka, a właściwie wielki klawikord stalowy podoba się nietylko mieszkańcom przedmieść. Często i w centrum city elegancka publiczność przysłuchuje się koncertowi, a także i policeman nastawia ucha. Dopiero, gdy tłum jest zbyt liczny, „przywołuje Włocha do porządku“, a ten najspokojniej przenosi się na sąsiedni narożnik.

Klawikord żelazny nie jest jedynem utrapieniem mieszkańca Londynu. Prócz tej „ciężkiej artyleryi“ mamy tu rozmaite inne rodzaje „broni“. A więc: ulicznych spiewaków, skrzypków, dudziarzy, cymbalistów, „mistrzów“ harmonik ręcznych itp. Występują oni pojedynką i gromadnie. Do solistów należą: czescy harfiarze, spiewacy, hiszpańscy tleciści, „specyaliści“ od rogów myśliwskich i harmonik. Czasami wśród tego „proletaryatu muzycznego“ trafi się prawdziwy wybraniec muz i zagra utwor Chopina, Beethovena lub Bacha z taką maestryą, że nie powstydziłby się jej i mistrz „z Bożej łaski“.

„Koncerty“ pod gołem niebem mają też w sobie i coś romantycznego. Syn magnata, carla żeni się z córką ludu ze śpiewaczką szantanową lub służącą. Rodzina go się wyrzeka i wydziedzicza. Młody książę, wyszkolony w spiewie i muzyce, przebiera się i przemienia swój talent w brzęczącą monetę (nb. miedzianą) i zarabia na utrzymanie własne i żony. Czy to nie romantyczne?

Na repertoar „koncertów“ pod gołem niebem składają się częścią utwory wesołe, częścią sentymentalne. Nie brak też i dzikiej muzyki murzynów.

A teraz słów parę o *London-Cries*. Wy macie coś podobnego we Lwowie. Czyż nie obija się wam o uszy wołanie: „Marony, pieczone, gorące, świeże!“ etc. Tu mamy całe legiony podobnych wywoływaczy. Lecz odnosi się to do każdej dziedziny życia. Wszystko, czego człowiekowi potrzeba, można nabyć na ulicy „na wpół darmo“. Nawet miłośnicy „nóżek baranich“ mogą pod gołem niebem zaspokoić głód. Główny artykuł sprzedaży stanowią, rzecz jasna, gazety, pisma humorystyczne, ilustrowane i lektura „wyłącznie dla panów“. Co kilka kroków słyszy się słowa: *great News!* (Ostatnie nowości!) Także przekupnie mleka i węgla zachwalają na wszystkie tony swój towar.

Sporo uwagi zwraca mieszkaniec Londynu na gwizdki woźniców. Kto tego alarmującego głosu nie usłyszy, może się narazić na przykry wypadek. Ale prawie każdy dozorca domu posiada trąbkę i za jej pomocą zamawia dorożki. Pytanie, czy to jest zbawienne dla uszu nieco wrażliwych? W Regent-Street, Piccadilly, Oxford-Street słychać bezustannie trąbki i gwizdki na fiakrów, a cóż dopiero dzieje się przed teatrami albo w czasie nagłej ulewy? Biada tym, którzy mają słuch wydelikacony! Dopiero koło 1 lub 2. godziny w nocy gwar londyński ucisza się, aby o świcie wybuchnąć z nową siłą.

Jan Wołoszyński.

Listy z kraju.

Trembowla 23 grudnia.

(Sejmik relacyjny Jerzego hr. Baworowskiego. — Wniosek dr. Olpińskiego o wyodrębnienie Galicyi.)

Jak już telegrafowałem, sejmik relacyjny posła Jerzego hr. Baworowskiego zgromadził około 120 włościan polskich i ruskich, trochę księży i nieco urzędników miejscowych. Poseł Baworowski w półtoragodzinnem przemówieniu poruszył też wszystkie ważniejsze sprawy: budżet, oświatę, ustawę o opłatach szynkarskich, włości rentowe, parcelacyę, biura pośrednictwa pracy, komasacyę, rozwój spółek Raiffeisena, ustawę budowlaną, reformę ustawy drogowej i łowieckiej, sprawy podatkowe, polepszenie bytu nauczycieli, melioracye; obszernie mówił o działalności Towarzystw gospodarskich, podnosząc ze szczególniejszem uznaniem zasługi Tow. gospod. we Lwowie, które pod kierownictwem pełnem gorliwości i poświęcenia tak znakomicie się rozwija, działając ze szczególniejszem uwzględnieniem potrzeb mniejszych rolników. Poruszył także hr. Baworowski sprawę emigracyi, a jako ostatni punkt zamierzoną reformę ordynacyi wyborczej, chcąc wywołać poważniejszą dyskusyę na ten temat; omawiając reformę wyborczą, zaznaczył hr. Baworowski, że jest za znacznem rozszerzeniem prawa wyborczego, obawiałby się atoli nader gwałtownego skoku, co mogłoby przynieść szkodę krajowi i społeczeństwu.

Po sprawozdaniu poselskiem, nagrodzonem hucznemi oklaskami, nastąpiła dyskusya i interpelacye. W kwestyi reformy wyborczej przemawiał jeden z księży ruskich za powszechnem głosowaniem, na co odpowiedział mu znowu jeden z włościan, również Rusin, oświadczając się przeciw takiej reformie, przyczem zauważył, że były już i takie czasy, gdy włościanom ruskim kazano wybierać tylko ruskich księży i adwokatów, obiecując z tego niepomierne dla chłopów korzyści, co jednak się nie sprawdziło. Inni mowcy omawiali obszernie w interpelacyach do posła ustawę budowniczą, drogową i łowiecką, a wszyscy jednym chórem skarzyli się na nieludzkie wykonywanie ustaw podatkowych.

Dr. Olpiński z okazyi sprawy reformy wyborczej poruszył wyodrębnienie Galicyi. Włościanie bardzo entuzyastycznie wniosek dr. Olpińskiego przyjęli, uchwalając go jednomyślnie. Wniosek ten opiewa: „Zebrani włościanie powiatu trembowelskiego uchwalają: Zważywszy, że Galicya jest krajem odrębnym, że ma całkiem odrębne potrzeby społeczne i narodowe, skąd naturalnie wynika, że powinna mieć odrębne prawa i urządzenia polityczne; zważywszy dalej, że wtedy tylko może być dobrze rządzoną i gospodarowaną, gdy sama będzie w sprawie tej gospodarki potrzebne prawa postanawiać; zważywszy, że wtedy tylko uczciwie, umiejętnie i sumiennie można rządzić, gdy sami będziemy się rządzić; zważywszy, że rządy biurokratyczno-niemieckie przyniosły Galicyi nieobliczalne szkody, żądamy: abyśmy sami stanowili własne prawa co do wszelkich spraw, które nie dotyczą całości państwa, jego bezpieczeństwa i dobra, — żądamy rządu odpowiedzialnego przed sejmem, — żądamy wyodrębnienia Galicyi“.

Przed zamknięciem sejmiku relacyjnego zgotowano hr. Baworowskiemu bardzo serdeczną i szczerą owacyę. Włościanie nader gorąco dziękowali mu za trudy, ponoszone przez niego w powiecie i w sejmie, za wyczerpujące sprawozdanie. Podnosili jego pracę jako prezesa rady powiatowej i oświadczyli, „że takich dbałych i pracowitych posłów jak p. Baworowski będą zawsze wybierać“. Mówili dalej: „Mieliśmy tu już różnych posłów, ale nigdy żadnegośmy nie widzieli, a p. Baworowski już drugi raz zaprasza nas na sprawozdanie, a każdy, kto ma jaki interes, znajdzie go co tygodnia w wydziale powiatowym; życzymy mu szczęścia i wyrażamy jednogłośnie wotum zaufania“.

Nawet ów ruski ksiądz, który głos zabierał przy reformie wyborczej, powiedział po skończonem posiedzeniu: „Takich posłów jak p. Baworowski, to przy jakimkolwiek sposobie wyborów wybierzemy zawsze i dziś i za 10 lat i za lat 30“.

Po skończonym sejmiku hr. Baworowski urządził przyjęcie dla włościan, w czasie którego dalsze zasłużone wypowiadano dlań pochwały.

Tłumacz 23 grudnia.

(Powszechne prawo głosowania.)

Gdy socyaliści zwołują setki zebrań a Rusini i polscy ludowcy dzielnie ich naśladując, starają się lud również rozagitować w kieruuku powszechnego prawa głosowania — społeczeństwo polskie śpi jak najspokojniej, pozostawiając tę sprawę wyłącznej opiece Koła polskiego. Bardzo to piękny dowód zaufania do Koła, ale i przywódcom Koła gotowe ręce opaść na widok tej niezwykłej naszej apatyi a niektórzy członkowie Koła gotowi zachwiać się w swych przekonaniach, słysząc z kraju jedynie wołanie za powszechnem głosowaniem a nie słysząc głosów przeciw niemu.

Na uznanie zasługuje tedy nasza rada powiatowa, że zabrała głos w sprawie proponowanej zmiany reformy wyborczej i na posiedzeniu z 20 bm. powzięła jednomyślną uchwałę tej treści: Wysłać do ministra Piętaka pismo następujące:

I Tłumacka rada powiatowa, stojąc na straży materyalnych interesów ogółu ludności powiatu, po dokładnem rozważeniu ciężkich przewrotów ekonomicznych, jakieby reforma wyborcza o równem, bezpośredniem, tajnem głosowaniu już w obecnej chwili na powiat sprowadzić musiała, uprasza Waszą Ekscelencyę o poczynienie wszelkich kroków, któreby zdołały ludność tak polską jak ruską ochronić od wielkich klęsk społecznych.

II. Jakkolwiek rada pow. tłumacka uznaje jak najlepsze intencye rządu, to jednak nie może ujść jej uwagi jaskrawo nierówne położenie ekonomiczne tych właśnie warstw, które mają zostać politycznie za pomocą reformy wyborczej zrównane z resztą ludności; a że niepomiernie więcej doniosłą jest ekonomiczna równość, zwłaszcza, że z nią w przyczynowym związku pozostaje polityczne uobywatelenie ludu wiejskiego — uprasza Waszą Ekscelencyę przed wprowadzeniem równego prawa wyborczego o poczynienie wszelkich kroków u rządu, zmierzających do wyposażenia wiejskiego proletaryatu w gruntową posiadłość, względnie w środki celem zakupna tejże.

III Rada pow. tłumacka upatrując w 89 procent. analfabetyźmie ludności wiejskiej zasadniczą przeszkodę dla tajnego głosowania, prosi Waszą Ekscelencyę o poczynienie u rządu wszelkich możliwych kroków celem zaopatrzenia rady szkolnej krajowej w takie fundusze, któreby umożliwiły w każdej wsi kreowanie tyloklasowej szkoły, wyposażonej w tyle sił nauczycielskich, ile ich okaże się potrzebnych do nauczenia analfabetycznej ludności w jak najkrótszym czasie a bezwarunkowo przed wprowadzeniem reformy wyborczej, sztuki pisania i czytania, bez owych bowiem pierwiastków intellektu ludzkiego tajne głosowanie pozostanie illuzorycznem, obniżającem niepiśmiennych wyborców do poziomu ekspressów składających bezpośrednio cudze a dla nich samych tajne kartki do urny wyborczej.

Z Bukowiny.

Z powodu wyborów uzupełniających do Izby handlowej bukowińskiej piszą nam z Czerniowiec, że udało się tam po raz pierwszy złamać dotychczasowy skład tej izby, który byt swój i wpływ zawdzięczał intrygom. Izba nie była wyrazem tendencyj całego społeczeństwa, gdyż stanowiła grzyb niemiecki na miejscowych żywiołach i nie była reprezentantką tych, dla których istnieje. Żywioły autonomiczne, będące podstawą instytucyi, uplotły sobie poprzednim wyborem do izby koronę z jednostek ambitnych i zwolenników wydania przemysłu krajowego na łup wiedeńskiego Industriellenbundu, a że cierniowa to była korona, dosadnie przekonało się kupiectwo, a zwłaszcza rzemieślnicy przy niejednej sposobności. Z instytucyj reprezentacyjnych na Bukowinie nie było ani jednej, gdzieby tak wszechwładnie rozsiadła się zaciekła „wolnomyślność“ pod sztandarem, nie mającym nic wspólnego z interesami naszego kupiectwa i przemysłu.

Z wielu ważnych powodów, podyktowanych względami na dobro kraju, trudno było godzić się na to, aby skład Izby pozostał bez zmiany. Zarówno kupcy, jak i przemysłowcy i rękodzielnicy, nie upatrujący w kraju eldorada „wolnomyślnego“ mieli obowiązek zamanifestowania swoich praw do reprezentacyi handlu i przemysłu Bukowiny. Nie chcieli przez to bynajmniej zaprzeczać słusznych praw innych żywiołów, a specyalnie w tym wypadku żywiołu żydowskiego. Owszem uznano dodatnie strony tego żywiołu na polu handlu i przemysłu krajowego, to też przyznano mu prawo nieuszczuplonego zastępstwa w Izbie. Domagano się tylko uwzględnienia praw wszystkich stronnictw, aby instytucya, o której mowa, nie pozostała i nadal pod względem politycznym jednostronną, a tem samem obcą większości swych wyborców.

Nietylko jednak co do zasady równouprawnienia, ale i co do doboru osób obecny skład izby wykazuje pożądaną zmianę na lepsze. Podczas gdy dawniej wcisnęły się tam niektóre osobistości takie, które chyba nigdy same nie przypuszczały, iż kiedyś wyniosą się do godności reprezentantów handlu i przemysłu, wyszli obecnie z wyborów ludzie, którym inteligencya ich, doświadczenie, takt i powaga zjednały zaufanie wyborców.

Polacy za sprawą dra Kajetana Stefanowicza wzięli żywy udział w wyborach i otrzymali dwóch reprezentantów w izbie. Lista „autonomistów“ przeszła, a jakkolwiek sporo jeszcze pozostało zwolenników dawnego kursu, to jednak wynik tych wyborów uzupełniających pouczy ich, że interesów kraju lekceważyć nie można. Odprawa, którą większość sejmu dała wiedeńskiemu związkowi przemysłowemu, ochłodzi entuzyazm, z jakim prezes izby p. Langenhan temu związkowi się wysługiwał.

Zaproszenie do przedpłaty.

„GAZETA NARODOWA“ wraz z przesyłką pocztową kosztuje na prowincyi miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., półrocznie 15 kor.

Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą po znacznie zniżonej cenie otrzymywać warszawski **„Tygodnik mód i powieści“**, jako też warszawski tygodnik **„Ziarno“** z 12 tomami bezpłatnej premii. Za każdy z tych tygodników dopłacają prenumeratorowie *Gaz. Nar.* kwartalnie tylko **2 kor. 40** a półrocznie **4 k. 80 h.**

Prawdopodobnie jedno jeszcze wielkie udogodnienie mieć będą od N. Roku nasi prenumeratorowie, dotychczas jednak z powodu przerwy pocztowo-telegraficznej z Warszawą, układu tego nie mogliśmy sfinalizować i dopiero zapewne w przyszłym tygodniu, jako o rzeczy dokonanej, donieść będziemy mogli.

Przerwa ta pocztowo-telegraficzna z Królestwem uniemożebnia nam zapowiedzenie już dziś tytułu powieści, jaką w pierwszych dniach stycznia zaczniemy w fejletonie *Gaz. Nar.* drukować. Ograniczyć się tedy musimy na razie do doniesienia, że mamy od trzech znakomitych pisarzy zapewnione ich utwory na pierwszy kwartał roku 1906, a mianowicie od pp. Rodziewiczowny i Żeromskiego powieści, a od p. Wayssenhofa fejletony okolicznościowe. Na czwartej stronicy *Gaz. Nar.* drukować będziemy i w roku przyszłym przekłady z najnowszych, najcelniejszych powieści obcych. Drukująca się powieść „Marya da Caza“ skończy się około połowy stycznia.

Gazeta Nar. i w przyszłym roku wychodzić będzie o godz. 6 wieczorem, najpóźniej więc ze wszystkich pism lwowskich skutkiem czego czytelnikom swoim zamiejscowym przynosi nazajutrz rano wiadomości o wszystkiem, co się aż do godz. ½6 wieczór stało, o tej bowiem porze otrzymuje jeszcze telefoniczne wiadomości przez Wiedeń.

Korespondencye z Warszawy zamieszczamy w tych czasach, gdy oczy nasze przedewszystkiem na Królestwo zwrócone, codziennie. Mamy w Warszawie trzech korespondentów, podpisujących się Michał, (*l*) i *St.*, którzy nas o wszystkich tam rozgrywających się sprawach jak najdokładniej informują. Z Wilna, Kijowa i Petersburga również bardzo często listy drukujemy. W Wiedniu oprócz stałego korespondenta *(O-i)*, mamy specyalne w czasie parlamentu listy z kół poselskich. Z Watykanu stale pisuje do *Gaz. Nar.* osobistość mająca ściśle stosunki z kancelaryą Ojca św. Niemniej pomieszczamy często barwnie pisane listy z Rzymu, Paryża, Londynu i Monachium, a także informacye nasze z Bułgaryi, Macedonii i Serbii nigdy nie zawiodły.

Kronika.

Lwów, dnia 26 grudnia 1905.

Kalendarzyk.

W środę 27 grudnia. Jana Ew. — Gr. kat. Ftyrsa M. — Kal. słow. Radomyśl.
Wschód słońca 7·58 zachód 4·06.
W czwartek 28 grudnia Młodzianków M. M. Gr. kat. Jelewterya. — Kal. słow. Godzisław.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·07.
W piątek 29 grudnia Tomasza B. — Gr. kat. Ahbea. — Kal. słow. Gosław.
Wschód słońca 7·58, zachód 4·8.

„Marya da Caza“. Ciąg dalszy tej powieści dziś zamieszczamy na czwartej stronicy.

— **Zapiski osobiste.** Kierownik najwyższej izby obrachunkowej austr. p. Hauenschild bawi we Lwowie przez święta.

— **P. Tadeuszowi Cieńskiemu** nadała rada gminna m. Zaleszczyk obywatelstwo honorowe z wdzięczności za położone zasługi.

— **Po skończeniu biernego oporu na kolejach.** Według doniesienia dyrekcyi kolei Północnej przyjmowanie towarów do stacyj w obrębie Przedlitawii położonych, rozpoczęte będzie d. 27 bm. w całej rozciągłości, z zastrzeżeniem tymczasowego złożenia w składach aż do umożliwienia ekspedycyi.

— **Dopiski na banknotach.** Bank austro-węgierski, z powodu, że zakradł się zwyczaj umieszczania na banknotach podpisów, stampilij, nawet notatek, przypomina, że takie banknoty przyjmowane będą do wymiany tylko za zwrotem kosztów manipulacyjnych tj. 10 hal. od sztuki, a przy banknotach 1000-koronowych 30 hal. od sztuki.

Kronika lwowska.

÷ **Święta się kończą.** Przeszły tak cicho, jak nigdy jeszcze. Nastroju świątecznego niemal że w mieście widać nie było. Jedno, co z radością podnosimy, to, że kościoły były przepełnione. Już pasterki, które w kilku kościołach odbywały się o północy, zebrały liczne rzesze pobożnych, a w poniedziałek wszystkie kościoły były przepełnione; do archikatedry, w której sumę celebrował ks. arcybiskup Bilczewski, docisnąć się nie można było. Wieczorami spotkać można było gdzieniegdzie chłopców z szopką, czasem posłyszeć dolatującą skądś kolendę, ale ogólnie nie było ruchu świątecznego, któryby całe miasto brał w swą rękę, nie było wielkich przyjęć, a z tradycyjnych zwyczajów jakże mało pozostało! Powie ktoś: to, co się dzieje w Królestwie i nasze położenie tu, nie mogą usposabiać do wesołej ochoty. Prawda. Ale tem bardziej kupić nas powinno przy Gwiazdce, zwiastującej przyjście Zbawiciela, tem bardziej skłaniać do zachowywania i przestrzegania tradycyi, której nić — wierzymy — wkrótce już dalej prząść nam będzie danem...

Dzielnice handlowe miasta ani wczoraj ani dziś wyglądem swoim nie przypominały nawet świąt. Żydowscy kupcy mieli handle i kramy otwarte i panował w nich powszedni niemal ruch i brud. Wszystkie szynki były również otwarte, a smutniejsze, że były pełne, że rozegrało się w nich mnóstwo awantur, z których jedna część znachodziła epilog na policyi a druga na stacyi ratunkowej.

÷ **Święta** pod względem aury odznaczały się rozmaitością. Zdawało się, że będzie „polska zima“, tymczasem w sobotę deszcz padał, w niedzielę było nieco pogodniej a wieczorem nawet mróz pocisnął. Poniedziałek, pierwszy dzień świąt, był piękny. Pogodny, mroźny. Na wsi śniegu nie wiele, wiatry ostatnich dni zmiotły go prawie zupełnie; ślady jego pozostały jedynie w kotlinach. Dziś we wtorek popołudniu śnieg dużymi pada płatami.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 28 bm. o 6 wieczór.

÷ **Awans** w gal. Kasie oszczędności we Lwowie. Wydział przeniósł referenta hipot. Filiberta Czaykowskiego z III. do II. rangi, zamianował rewidenta Franc. Żmudzińskiego starszym rew. (w II. randze) adyunkta I. kl. Henryka Grabińskiego rewidentem (w III. randze), asystenta I. kl. dr. Stefana Bobowskiego adyunktem II. kl. (w V. randze), a paktykantów Aleksandra Kanera i Jana Kokurewicza i manipulanta Wł. Cezarego Kozłowskiego asystentami III. kl. (w VIII. randze) i podwyższył adyuta praktykantom Ignacemu Puzdrowskiemu i Maryanowi Götzowi.

÷ **W lwowskiej filii Banku austro-węgierskiego** awansowali urzędnicy pp. Antoni Szczurowski, Ernest Winkler, Michał Zathey, Michał Teodorowicz, Feliks Malarski, Kazimierz Jabłoński i Meliton Ślusarczuk.

÷ **Napływ podróżnych z Rosyi** nie ustaje. Obecnie codziennie pociągi ze strony Podwołoczysk idące, spóźniają się, skutkiem czego w czasie oznaczonym wychodzi ze Lwowa osobny pociąg do Krakowa a następnie idzie dopiero pociąg spóźniony. Wczorajszy popołudniowy pospieszny przyszedł z Podwołoczysk do Lwowa z przeszło półgodzinnem opóźnieniem.

÷ **Żydzi ortodoksi** urządzili wczoraj w sali kahału poufne zgromadzenie w sprawie reformy wyborczej. Zjechało się także wielu delegatów z miast prowincyonalnych. W czasie obrad wtargnęli do sali syoniści, którzy chcieli zgromadzenie rozbić z tego powodu, że się nie oświadczyło za kuryami narodowościowemi. Wszczęła się wielka awantura, wybito w sali kilka szyb, tak że musiano wezwać policyę, która dopiero przywróciła porządek.

Dziś w sali Bernsteina zebrali się na wiec nauczyciele religii żydowskiej. Przewodniczy rabin dr. Caro, który też przedłożył nowy plan nauki religii żydowskiej w szkołach. Nad tym planem rozpoczęła się dyskusya, prowadzona zwłaszcza przez syonistów w tonie gorącym. Wiec potrwa do późnego wieczoru.

÷ **W sprawie porucznika Józefa Grübla**, zabitego przez handlarza starzyzną Abrahama Ungara, wychodzą na jaw szczegóły, które całemu wypadkowi nadają inny charakter. Grübel miał stosunek z pewną żydówką złego prowadzenia, a stosunek ten miał formy tak kompromitujące, że z powodu niego pociągany był do odpowiedzialności przed swoją władzę wojskową i właśnie w dniu katastrofy otrzymał ponowne wezwanie. W tę całą sprawę ma być wmieszany Ungar, który zostawał w pewnem pokrewieństwie z ową żydówką. Jaka scena między Grüblem a Ungarem poprzedziła katastrofę, nie wiadomo.

÷ **O teatr lwowski?** *Kuryer lwow.* donosi: „W sprawie dzierżawy teatru lwowskiego prezydyum miasta Lwowa wystosowało do p. Tadeusza Pawlikowskiego, dyrektora teatru miejskiego we Lwowie, pismo następujące: „Udzielając egzemplarz ogłoszenia, wydanego na podstawie zasadniczej uchwały rady miejskiej w sprawie wydzierżawienia teatru miejsk. we Lwowie, mam zaszczyt niniejszem specyalnem pismem zaprosić WPana do wniesienia oferty. Pomimo bowiem krążących pogłosek, jakobyś WPan nie miał zamiaru ubiegania się o dzierżawę teatru naszego na przyszłość, sądzę, że nie zechcesz usunąć się od starań o dalsze prowadzenie instytucyi, której na chlubę naszego miasta i ku rozkwitowi sztuki polskiej nawet z wielką ujmą dla własnych interesów materyalnych, z całem obywatelskiem poświęceniem w ciągu ostatniego sześciolecia się oddawałeś. Niechaj też do zaproszenia powyższego będzie dla WPana gorącą zachętą wielokrotnie wyrażana opinia najszerszych warstw społeczeństwa, ceniąca w jego osobie prawdziwego i ofiarnego orędownika i krzewiciela ideałów sztuki“.

Kronika krajowa.

W Zabierzowie pod Rzeszowem otwartą zostanie 1 stycznia składnica pocztowa z okręgiem gmin Racławówka, Nosówka i dwór Niechobrz.

Z Husiatyna donoszą nam o morderstwie, popełnionem dnia 22 bm, w Bednarówce, po drugiej stronie granicy austryacko-rosyjskiej niedaleko Husiatyna:

Dnia 22 bm. usłyszeli dwaj synowie p. Budkiewicza, właściciela dóbr Bednarówki, strzały w lesie. Wybrali się razem konno celem przychwycenia kłusowników. Na skraju lasu zobaczyli rzeczywiście dwóch chłopów uzbrojonych w strzelby. Zanim mieli czas zbliżyć się do nich, padły dwa strzały z których jeden ugodził starszego pana Budkiewicza w serce tak, że został na miejscu, drugi zranił młodszego w ramię. Podejrzenie pada na urlopowanego niedawno żołnierza marynarki rosyjskiej. Podejrzanego jednak władze rosyjskie nie aresztowały, bojąc się ludności.

Z Kopyczyniec donoszą nam: Na dzień 28 bm. zwołali ruscy księża powiatu husiatyńskiego wiec do Kopyczyniec celem uchwalenia rezolucyi o ogólnem bezpośredniem tajnem prawie, głosowania. Mowy wygłaszać będą wyłącznie tylko ruscy księża.

Kronika powszechna.

§ **Małżeństwo arcyks. Ferdynanda Karola.** Z Wiednia donoszą: Przed dwoma laty głośną była sprawa zamierzonego przez arcyks. Ferdynanda Karola małżeństwa z panną, pochodzącą z wiedeńskiej mieszczańskiej rodziny. Obecnie sprawa ta weszła w nowe, prawdopodobnie rozstrzygające stadyum. Jak wiadomo afera owa skończyła się wówczas tem, iż zaświadczono, jakoby arcyksiążę porzucił myśl tego związku. Parła do tego w pierwszej linii rodzina arcyksięcia, w szczególności jego macocha arcyksiężna Marya Teresa i jego brat arcyksiążę Otto. Również cesarz nie odnosił się sympatycznie do tych zamiarów arcyksięcia Ferdynanda Karola. Tymczasem, jak się pokazuje, arcyksiążę nie porzucił swych zamiarów. Przez pewien czas były wprawdzie stosunki między arcyksięciem a ową panną zerwane. Później jednak, a mianowicie w lecie, kiedy arcyksiążę bawił w Reichenhall, spotkał on się z nią znowu i nawiązał dawny stosunek. Coraz głośniej też mówią na dworze o tem, że arcyksiążę zamierza swój pierwotny zamiar, zrzeczenia się tytułów i stanowiska wykonać i przybrawszy tytuł barona von Rottenstein młodą ową pannę do ołtarza poprowadzić. Na razie — jak długo trwa choroba brata, arcyksięcia Ottona, — nie chce arcyksiążę uczynić ostatecznego kroku, później jednak zamierza zwrócić się do cesarza i swą wolę przeprowadzić. Arcyksiążę Ferdynand Karol jest już od dłuższego czasu na urlopie i nie pełni służby wojskowej.

§ **Na ślub króla Alfonsa.** Studnie z których wino płynie i Madryt zamieniony w jeden wielki ogród kwiatów — te zakrawające na bajki z jednej i tysiąca nocy cuda — będą prawdopodobnie urzeczywistnione w dniu ślubu króla Alfonsa. Tak przynajmniej zapewnia pewien angielski korespondent, który ma podobno szczegółowe dane o przygotowaniach madryckich kół dworskich do ślubu króla Alfonsa z arcyks. Eną Battenberską. Zaręczyny tej pary nie zostały jeszcze ogłoszone publicznie, ma to nastąpić dopiero podczas pobytu króla Edwarda VII. w Madrycie. Wesele zaś odbędzie się w czasie wielkich uroczystości na cześć św. Izydora. Również bardzo uroczyście odbędzie się przejście arcyksiężniczki Eny na łono kościoła katolickiego, w czem udział weźmie prymas Hiszpanii, kardynał arcybiskup Toledy, dziewięciu arcybiskupów i 46 biskupów; akt ten odbędzie się w katedrze św. Franciszka. Wspomniany korespondent podaje już nawet opis uroczystości ślubnych. Z Sevilli, Malagi, Valencyi itd. mają być setki wozów z kwiatami sprowadzone do stolicy. Studenci i robotnice z fabryk papierosów mają urządzić olbrzymie pochody a wieśniacy będą się produkować swymi tańcami. Że odbędzie się też wspaniała walka byków — o tem wspominać zbyteczne. Już dziś też przygotowuje się komnaty dla króla i jego młodej żony. Cała armia robotników zatrudniona jest przygotowaniem apartamentów dla przyszłej królowej na pierwszem piętrze zamku królewskiego.

§ **Zamach na ks. kardynała Casanosa.** Z Barcelony telegrafują pod dn. 25 b. m. W chwili, gdy wczoraj wieczorem kardynał ks. Casanos wyszedł z katedry, pewien anarchista usiłował przebić go sztyletem. Pewien zakonnik odwrócił cios, uderzając napastnika w twarz. Policya napastnika uwięziła. Znaleziono przy nim rewolwer i flaszeczkę z trucizną, którą chciał zażyć po dokonaniu zbrodni, aby się życia pozbawić.

Dziś rano nadszedł z Barcelony następujący telegram: Sprawca zamachu na ks. kardynała Casanosa jest przywódcą grupy anarchistów, nazwiskiem Jose Salas-Comas. Powszechnie sądzą, że powodem zamachu były nieuzasadnione ataki niektórych pism na kardynała.

Dziś popołudniu telegrafują z Barcelony: Sprawca zamachu na kardynała Casanosa, Comas, zażył w chwili uwięzienia go truciznę i niedługo potem umarł.

§ **Aresztowania szpiegów.** Z Tulonu telegrafują pod dniem 25 bm. Uwięziono tu podoficera tutejszej załogi oraz pewnego, dosyć znanego Tulończyka. Aresztowania te są w związku z wykrytem w Marsylii szpiegostwem.

Drugi telegram w tej sprawie donosi: Sędzia śledczy dokonał tu wielu rewizyj domowych, aby wyśledzić, czy uwięzieni dopiero co w Marsylii Niemcy utrzymywali stosunki z Tulonem. Sędzia śledczy skonfiskował wiele listów.

Z Marsylii telegrafują w tej sprawie: W aferze szpiegowskiej odbędą się jeszcze rozprawy w Nizzy i Nimes, w których to miastach Wolff i Wieger mieli koneksye, o których prokuratorya się dowiedziała.

§ **„Buty motorowe“.** Jak donoszą paryskie pisma, buty „siedmiomilowe“ przestaną już niebawem należeć do królestwa bajki; natomiast wraz z balonami ze sterem i podwodnemi łodziami staną się jednymi z główniejszych środków lokomocyi. „Buty motorowe“, wynalazku inżyniera Constantiniego, są najnowszą zdobyczą w zakresie sportu automobilowego. Są to maleńkie wózki motorowe, które przytwierdza się do obuwia; każdy wózek jest poruszany motorem o sile ¼ konia. Buty mają 15 cali długości i są odpowiednio szerokie. Cztery koła każdego buta mają w średnicy około 8 cali i są opatrzone pneumatykami. Akumulatory do poruszania motorów umieszcza się w odpowiednio skonstruowanym pasie, od którego wiodą druty do butów. Buty te, kosztujące obecnie około 400 marek, ważą mniej więcej 8 kilo; ciężar ich jednak jest obojętny wobec tego, że nie potrzeba wcale podnosić nóg podczas jazdy. Szybkość ruchu można zmieniać od 9 klm. do 54 na godzinę. Inżynier Constantini odbył już w swoich „butach motorowych“ kilka dłuższych podróży, obecnie wybiera się w nich do Petersburga.

Zmarli.

Władysław Tustanowski, właściciel dóbr ziemskich, b. prezes rady nadzorczej banku rolniczego, umarł w Wiedniu dnia 23 bm., przeżywszy lat 85. Zwłoki przewiezione zostaną do Lwowa i tu odbędzie się w środę dnia 27 bm. o 11 rano pogrzeb z kościoła oo. Bernardynów na cmentarz Łyczakowski.

Paulina Wczelak ze Świsterskich, żona p. Józefa Wczelaka, właściciela znanej fabryki stolarskiej, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 43.

Ze stowarzyszeń

W lwowskiem kasynie miejskiem w niedzielę 31 bm. na zakończenie starego roku koncert muzyki wojskowej.

MAŁY FEJLETON.

W chwalebną rocznicę.

Półtrzecia wieku — jak po raz ostatni
Wstrząsł Jasną Górą straszny huk armatni
Aż po jej same posady...
Jak w chmurach dymu, w łunach ognia cała
Rozbite mury hardo nadstawiała
Na wszystkie szwedzkich kul grady.

Dziwnaż to twierdza!... Gdy wielcy i mali
Ręce w okowy najeźdźcy oddali
Na ziemiach Polski i Litwy:
To dniem i nocą tu na wątłych murach
Garść szlachty, chłopów i mnichów w kapturach
Idzie z otuchą do bitwy.

Gdy grzmią baterye, gdy mury się walą,
Gdy Szwed do szturmu całą idzie falą
I na wyłomy się wdziera:

Ta garstka z pieśnią — jak taran ze stali
W ryczące tłumy najezdników wali,
Raz po raz krwawo odpiera.

Próżno — jak burza — wracają rajtary,
Próżno grzmią działa... próżno klnie wódz stary,
Wszystko się w niwecz rozbija:
Rozpierzchłych Szwedów ściga wstyd i klęska,
Bo z Jasnej Góry wzniosła miecz zwycięska
Królowa Polski — Marya!...

* * *

Półtrzecia wieku... a przez burz zawieje
Patrzym zdumieni w te cudowne dzieje,
W zwycięstwa wiary i ducha,
I znów — jak ongi — nad tonią powodzi
Widzim, jak razem z Maryą nam wschodzi
W tęczowym łuku — otucha.

Więc tęskne w niebo wyciągając ręce,
Hymn ku Niebieskiej wznosimy Panience
Nad ryki piekieł i wroga,
I ślub Jej niesiem, ślub polskiego ludu:
Szukać zwycięstwa pośród walk i trudu
Oparci o Wszechmoc Boga.

I w ślady ojców i w ślady pasterzy
Biegnie do Żłóbka dziś wszystko, co wierzy,
Choć we łzach nieraz aż brodzi,
I żebrze kornie: „O Matko jedyna!
Zapytaj twego kochanego Syna,
Czy Polska wnet się narodzi?..“

Nie-Scriptor.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** Dyrekcya teatru miała przed świętami więcej kłopotu, niżeli niejedna gospodyni. W sobotę był teatr zamknięty, gdyż tego wieczoru ogólnie obchodzoną była wieczerza wigilijna. W niedzielę więc zamierzała dyrekcya dać przedstawienia, ale temu sprzeciwiła się policya i potrzeba było aż odwoływać się do namiestnika, aby pozwolenie na niedzielne przedstawienia uzyskać. To było też powodem, że repertuar na dnie świąteczne nie był ogłoszony przed świętami i dopiero w niedzielę rano został opublikowany plakatami. Repertuar na te dni był ładny. W niedzielę i poniedziałek „Betleem polskie“ Rydla, w poniedziałek wieczór „Halka“, dziś popołudniu „Obrona Częstochowy“.

A propos Jasełek Rydla. Nie można nic piękniejszego od nich zagrać w święta Bożego Narodzenia. Tyle w nich nastroju, tyle uczucia, że aż porywają za serce. Ożywiają w sercu polskiem najwyższe miłości, prowadzą duszę polską przed najczystsze światła. Zdawałoby się, że podczas przedstawienia Jasełek Rydla, zwłaszcza w chwili Gwiazdki amfiteatr będzie zatłoczony przedewszystkiem dziećmi, aby ich młode duszyczki napoić miłością do Królowej Korony polskiej i miłością do Matki Ojczyzny, aby wrazić w ich pamięć postacie naszych bohaterów od Piasta, Jadwigi aż do Krożan i dzieci wrzesińskich. A jednak w piątek, kiedy poraz pierwszy grano Jasełka, teatr był zupełnie pusty, w niedzielę prawie pusty, a dopiero w poniedziałek jako tako zapełniony. Ogromnie to smutne. Jakiemże miastem jest Lwów...?

Z obecnym kierunkiem repertoaru teatru lwowskiego nie godzimy się i nieraz to już zaznaczaliśmy. Ale tym wszystkim, którzy nawołują do jego zmiany w kierunku narodowym, z jakąż słusznością może dyrekcya teatru przedstawić tę pustkę w teatrze w piątek lub w niedzielę na przedstawieniu Jasełek i zapytać: po co i dla kogo wystawiać rzeczy nasze, najlepsze i najpodnioślejsze?

W niedzielę i poniedziałek wieczorem teatr był pełny a „Halkę“ gorąco oklaskiwała publiczność.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego We środę popołudniu „Łapownicy“ wieczorem: [illegible] tragedya Gabryela d'Annunzio.

Obawa życia.

Obawa życia! — ta choroba starych cywilizacyj, już ogarnia coraz więcej Europę, tak jak za czasów rzymskich panowała w imperium. Pisarz francuski Henry Bordeaux w nowej powieści swej „Peur de la vie“, postawił sobie za cel wskazanie objawów tej choroby i zarazem dał pełne pociechy wskazówki, że jeśli zamożne warstwy społeczeństwa uległy egoistycznej zarazie spokojnego używania, to przecież jednak są jeszcze w starej Francyi rodziny, przechowujące świetne tradycye pracy, wysiłku i zapału dla idei. Ale to rodziny, które nie zostały dotknięte rozkładającym jadem użycia i one to trwają wiernie przy Bogu i ojczyźnie.

Powieść pana Bordeaux nagrodzona przez akademię uzyskała ogromne powodzenie. Rozeszło się jej 25.000 egzemplarzy. Ostatnie wydanie poprzedza pomyślana głęboko i świetnie napisana przedmowa, w której autor przedstawia objawy tej choroby moralnej, którą nazwał: Obawą życia.

Wziął on sobie za motto myśl Dantego, wyrażoną w III pieśni Piekła. Poeta ukazuje tam u wstępu do stolicy też korowód dusz jęczących smutnie, pod ciemnem niebem. To dusze tych, którzy żyli tylko dla siebie. Nie mieli odwagi ani na bunt, ani ochotę do służby Bogu. Niebo ich odrzuciło, piekło ich nie chce przyjąć, miłosierdzie i sprawiedliwość pogardzają nimi, a świat nie zachował ich wspomnienia.

Bo obawa życia, to właśnie cecha tych dusz słabych, lękliwych, a jedynie spragnionych... egoistycznego spokoju. Aby się nie narazić na trud, wolą cierpieć niedostatek. Boją się wszystkiego, co jest niebezpieczeństwem, zapałem, ofiarą. Wchodzą w skorupę ślimaczą, wyrzekają się nawet szczęścia i miłości, jeżeli potrzeba je zdobywać. Szare życie i wygoda, senna, płaska — to ich ideła.

Pan Bordeaux z żalem dobrego patryoty szuka przyczyny upadku swej ojczyzny właśnie w tej obawie życia. Gdy przychodzi wybrać karyerę, młody człowiek od razu obiera.. urząd. Wygodne, spokojne życie, zajęcie bez ryzyka i emerytura na starość. Obawa życia wstrzymuje od małżeństwa. O ileż wygodniej i spokojniej nie żenić się wcale lub, jeżeli się na to decyduje, aby rodzinę założyć, to nie na podstawie uczucia, ale układu pieniężnego. Ani mąż ani żona nie umieją się zdobyć na proste szczęście: trzeba im zbytku i tysiąca dodatków niepotrzebnych, unika się rodziny licznej, obawia większej ilości dzieci a jedynaka psuje się i rozpieszcza dla własnej przyjemności, wychowując go na egoistę.

Obawa życia, która wisi jak miecz Damoklesa nad egzystencyą jednostki, paraliżuje społeczną działalność. Człowiek spragniony wygody, usuwa się w zacisze. Swoje kapitały składa w bankach zagranicznych, śledząc z uśmiechem lekceważenia wysiłki śmiałków, dążących do odrodzenia kraju przemysłem, czy intenzywnem rolnictwem.

Unika się widoku nędzy i cierpienia. I każdy, kto doznał przewrotu fortuny, wie z doświadczenia o prawdzie przysłowia, mówiącego, że nieszczęście przyjaciół wypróbowuje. Obawa przykrości osobistej strzeże od zetknięcia z biedą i chorobą, z ruiną materyalną. Wyrafinowany strach przed zarażeniem się chorobą oddala i młodych i starych od każdego niebezpieczeństwa.

Jeżeli człowiek lęka się jakiegokolwiek trudu i poświęcenia swej wygody, to tem samem uciekając z pod sztandaru idei, — zacieśnia horyzont własny i wszystkie dążenia ku sobie skierowuje. Dla siebie żyć, gonić za wygodną rozrywką, za użyciem — to staje się celem... I do egoizmu należy także dać się opanować własnej boleści i dla niej zapomnieć o cudzych łzach i cierpieniach.

Ci, którzy popchnęli naprzód rozwój swojego pokolenia, którzy przygotowali drogi dla przyszłości, nigdy nie byli tchórzami, tylko energia i stanowcze patrzenie w oczy niebezpieczeństwu — zapewniają zwycięstwo.

Roosevelt, który jest przedstawicielem śmiałości cechującej nowy sąd — mówi: „W tem życiu nie dojdziemy do niczego inną drogą — jak przez wysiłek. Naród może tylko wtedy istnieć, gdy mężczyzni i kobiety prowadzą życie odważne, proste i mężne, — gdy dzieci są wychowane nie dlatego, aby były zabawką, ale przyszłymi działaczami. Muszą być wszyscy od dzieciństwa zaprawieni nie ku szukaniu wygody, ale ku przezwyciężaniu trudności. Człowiek powinien się radować gdy staje przed pracą godną męskiej śmiałości“.

*

Poznajemy teraz powieść, napisaną przez człowieka tak głęboko rozumiejącego konieczność odwagi i czynienia ofiarności z siebie w obec obowiązków życia.

Pan Bordeaux przedstawia w niej dwa światy: Jeden pełen elegancyi, zbytku i dowcipu, to świat, który się wzoruje na Paryżu, Kobiety zabijają czas pełną misternych usiłowań maestryą w ozdobnem próżnowaniu i wzajemnej rywalizacyi; panny albo flirtują zawzięcie i ze śmiechem wyrzekają się uczucia, byle zrobić dobrą partyę, albo cofają się za lada przeszkodą. Panowie spragnieni wygody, grają w karty, jedzą dobre obiady w Aix la Chapelle, albo też w Chambery podczas zimy. Powieść bowiem wbrew tradycyi pisarzy francuskich, ma za tło nie Paryż, ale kraj rodzinny autora: malowniczą Sabaudyę.

Na tle tych gór śnieżystych w świeżej a ostrej atmosferze chronią się tam stare tradycye. Taką starodawną pełną cnot i męztwa oazą to rodzina dr. Guibert. On sam padł ofiarą swego zawodu, ale jego żona przechowuje tradycye rodowe i ona to, prawdziwa matka rodu, strzeże ogniska cnoty domowej.

Liczna rodzina wyrosła pod cieniem zacnego domu Guibertów: Dwóch synów zdobywa w Tonkinie usilną pracą niezależny byt, jedna córka w klasztorze jest Szarytką, syn najmłodszy, chwała i pociecha matki, walczy w Afryce, odznaczając się na polu bitew. Stare gniazdo opustoszało, tylko Paula została w domu, dumna i bez skargi, znosząc po śmierci ojca ruinę majątkową i tę zmianę ludzi, jaka się objawia dla obydwóch samotnych kobiet. Pani Guibert znosi wszystko z pogodą. Owszem wysławia dobroć Boga, który dał jej się doczekać pociechy z dzieci i nie domyśla się nawet, że to jej zasługa, że w dalekich stronach synowie rozszerzają chwałę Francyi, bo nie kto inny tylko ona dodała im odwagi i rozszerzyła horyzonty, nie dając się im zacieśnić w spokoju i lenistwie.

A jednak ta pani Guibert ma pozory bardzo skromne i bardzo proste i najchętniej usuwa się w cień, lękając się mimowoli zetknięcia z światem gwarnej elegancyi i... próżności.

Jest to słuszne przeczucie. Swiat nie rozumie ani takiego poświęcenia, ani takiej skromności.

— Jakież to życie, które ona pędzi? — pyta z ironią młoda panna, słysząc, że pani Guibert nigdy nie była w teatrze.

— Życie, któregoby pani przeżyć nie potrafiła — żyła tylko dla drugich — odcina się jej młody oficer.

— Ależ to nie jest życiem!

— Tak pani sądzi? Ja myślę, że ona bardziej je zużytkowała, niżby pani to potrafiła w stu latach. Ruszać się a niepokoić to nie jest to samo. Do jakiegoż wysiłku jest pani zdolną? Czyż potrafiłaby pani bodaj wyjść za mąż z miłości?

— O nie, bez majątku nie! Po cóż, aby wegetować nędznie w perkalowych sukienkach? powiada co prędzej piękna Izabella Orlandi.

Panny w tym świecie nie umieją nic czynić, ani na nic się zdobyć, choćby dla własnego szczęścia. Dobra i słodka Alicya Dulaurent za pierwszą trudnością wyrzeka się miłości bohaterskiego oficera Marcelego Guibert. Daremnie młodzieniec zaklinał ją, aby zdobyła się choćby na bierną obronę swej miłości i czekała na niego. Alicya lęka się matki; boi się wszystkiego. Nie wie nawet, że wielką jest moc nasza nad losem życia, jeżeli chwycimy ster jego silną ręką. Marceli Guibert nie daje się złamać strasznym zawodem. Wraca do Afryki i tam okrywa się sławą. Lecz zdradliwa śmierć czyha na niego i zabiera go tak, jak o niej marzą żołnierze — w chwili walki zwycięzkiej.

I teraz pani Guibert ugnie się, ale nie złamie. W walce życia jest jej bronią wiara. Ma jeszcze dość siły, aby zapewnić szczęście Pauli i ofiarą z siebie je okupić. Wie, że młoda para nie miałaby podstawy materyalnej dla bytu we Francyi, wyprawia ich do Tonkinu, nie pomnąc na własną starość osamotnioną. Owszem, pogodny i silny duch tej kobiety zdobywa się jeszcze na miłosierną otuchę dla tej Alicyi, która tak serce jej syna zraniła i teraz w niedobranem małżeństwie smutne bezbarwne dnie pędzi.

Pani Guibert jest bohaterką tej powieści, o nią opiera się teza, którą autor chciał przeprowadzić: że życie, to nie rozrywka tylko i próżne przepędzanie dni. Ale życie polega na tem, aby czuć całą duszą i zdobyć się na wszystko, co jest wysiłkiem i ofiarą. Nie trzeba się lękać trudu i wyrzeczenia a z dni przemijających umieć wybrać to, co nie przemija.

Oryginalnością tej powieści jest i to, że p. Bordeaux śmiało przeniósł jej tło na prowincyę, umiał się wyrwać z tej atmosfery salonów i sztucznego życia, ukazując, że przyszłość ojczyzny spoczywa w tych skromnych, oddanych ciężkiej pracy rodzinach, które nie znając rozleniwiającego zbytku, zachowały zdrowie moralne i siły odważne dla zdobycia szlachetnej i pożytecznej przyszłości.

M. Harsdorf.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Kanonikiem poznańskim mianowany został Niemiec ks. Robert Weymann z Gniezna w miejsce śp. ks. kanonika Krępcia. Ponieważ ks. Krępeć zmarł w miesiącu nieparzystym, kanonię tę obsadził rząd.

Ostatnie wiadomości.

Dowiadujemy się, że znaczniejsza liczba posłów zażądała od prezesa wiedeńskiego a zarazem i sejmowego Koła polskiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, zwołania jeszcze przed rozpoczęciem się poświątecznych obrad parlamentu, sejmowego Koła polskiego dla omówienia sprawy projektu rządowego o powszechnem prawie głosowania.

Z powodu, że parlament zbierze się prawdopodobnie 20 stycznia, zdaje się, iż prezes hr. Dzieduszycki zwoła do Lwowa na 17 stycznia sejmowe Koło polskie.

Telegramy i telefonematy

z dnia 26 grudnia 1905.

Seminaryum polskie w Cieszynie

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się, że bar. Gautsch postanowił wobec danego Niemcom przyrzeczenia zabrania paralelek seminaryum polskiego z Cieszyna w ten sposób zadość uczynić życzeniu Koła polskiego, że utworzy osobne seminaryum polskie nauczycielskie w jednej z gmin opodal Cieszyna leżących. Odległość owej gminy od centrum Cieszyna jest tak daleką, jak np. placu Maryackiego we Lwowie od rampy kolejowej na ul. Żółkiewskiej. Dla interesów naszych narodowych na Śląsku jest to ostatecznie dość pomyślne załatwienie, choć formą swoją przypomina najlepsze austryackie czasy biurokratyczne: i Niemcom zadość uczyniono i Polakom nie ubliżono.

Z ziem polskich.

Na Podolu — jak piszą nam z Husiatyna — obawiają się rozruchów chłopskich, gdyż w Kamieńcu miało być zebranie włościan z gubernii kamienieckiej, na którem chłopi mieli uchwalić, ażeby nie przyjmywano wykupna gruntów, należących do właścicieli dóbr, lecz ażeby włościanie odebrali te dobra i rozdzielili między siebie. Z tego też powodu po dworach przygotowują się do ucieczki. Żydzi rosyjscy zaopatrują się w Austryi w rewolwery, ażeby stawić czynny opór chłopom.

Z Wołynia donoszą nam w liście prywatnym o agrarnych zaburzeniach chłopskich. Z Piszczowa, majątku Józefa hr. Potockiego, piszą, że zarząd i władanie ziemią objęli tam gwałtem chłopi, wypędzając oficyalistów. (Józefowie hr. Potoccy bawią obecnie w Galicyi w Łańcucie u hr. Romanów Potockich.)

Koniec strajku telegraficznego.

Berlin. Według doniesienia z Warszawy, uchwalili tamtejsi urzędnicy telegraficzni na odbytem wczoraj zgromadzeniu, większością głosów, zakończyć strajk. Stosownie do tej uchwały podjęto bezzwłocznie służbę.

Berlin. Według doniesienia, nadeszłego pocztą z Łodzi, powrócili tamtejsi urzędnicy telegraficzni do pracy. W mieście panuje spokój

Z Rosyi.

Nowy strajk powszechny.

Petersburg. Generalny strajk nie przybrał dotąd w Petersburgu ostrych form.

Moskwa. Ze stacyj Pawłowa (Possad) i Orjechowa, kolei niżnonowgorodzkiej nadeszły telegraficznie protesty funkcyonaryuszów kolejowych przeciw powszechnemu strajkowi. Autorowie protestów wskazują na to, że ludność zagraża stacyom kolejowym i personalowi.

Moskwa. Z wielu stacyj kolejowych moskiewskiego powiatu telegrafują, że chłopi z sąsiednich wsi napadli na strajkujących funkcyonaryuszów kolejowych i zmusili ich do pracy. (Pet. Ag. tel.)

Moskwa Związek związków uchwalił utrzymać w mocy strajk generalny, lecz nie brać udziału w powstaniu zbrojnem.

Moskwa. Komitet wykonawczy rady robotniczej i biuro Związku związków rozesłały wczoraj do prywatnych banków zawiadomienia, że w interesie ruchu wolnościowego uznają za konieczne, aby banki pracowały.

Rozruchy.

Petersburg. Pet. Ag. tel. donosi, że nad miastami Tambowem i Kozłowem jakoteż nad powiatami tej samej nazwy zawieszono stan wojenny.

W dziesięciu innych miastach i przynależnych do nich powiatach ogłoszono stan oblężenia.

Szefowi brygady generał-lejtnantowi Klawecowi powierzono funkcye generał-gubernatora.

Petersburg. W sobotę w Rewlu były rozruchy, wskutek czego ogłoszono w mieście tem w niedzielę stan wojenny.

Rewolucya w Moskwie.

Doniesienia korespondentów rosyjskich zapewniają, że czasy powodzenia teroru anarchistyczno-socyalnego mijają, nowy strajk generalny bowiem nie zupełnie dopisał a sam komitet robotniczy w manifeście z 22 bm. przyznaje, że „fundusze proletaryatu są na wyczerpaniu, ale należy jeszcze rzucić wszystko na szalę, a więc głód i nędzę, kobiety i dzieci“. W Moskwie tymczasem, tej niezachwianej do niedawna twierdzy konserwatyzmu i autokratyzmu rosyjskiego, a obecnie głównej siedzibie rządu rewolucyjnego, przyszło w dniach ostatnich do walk, w których rząd za pomocą artyleryi usiłuje spokój przywrócić.

Oto doniesienia telegraficzne, jakie otrzymaliśmy w ciągu świąt i dnia dzisiejszego:

Moskwa. (Doniesienie Petersburskiej Agencyi telegraficznej.) Plac przed klasztorem „Strastnoj“ obsadzony jest przez artyleryę, która ostrzeliwa bulwary „Twerskoj“ i „Strastnoj“. Ulicę Twerskaja zamknęło zupełnie wojsko; Na rogu ulic Sadowaja i Twerskaja w pobliżu dawnego „łuku tryumfalnego“ zbudowali powstańcy barykady; wojsko je zdobyło. Oddziały powstańców stoją za gimnazyum w uliczce Dymitrówka. Na wielu ulicach stłumiło wojsko rewolucyjne manifestacye, przyczem wiele osób było rannych.

Moskwa. (Doniesienie Petersburskiej Agencyi telegraficznej.) Wczoraj wieczór splądrowali powstańcy dwa wielkie sklepy broni. Na ulicy Sadowaja budują powstańcy barykady ze słupów telegraficznych, siatek drucianych i desek. (Ulica Sadowaja okala miasto w półkolu). Poszczególne dzielnice miasta są zamknięte w sobie, gdyż połączenia przerwano. Powstańcy dają sygnały za pomocą rakiet z okolicznych wzgórz, które oświecone są rządowymi reflektorami, ustawionymi na wieży sucharewskiej. Ogień działowy słychać prawie z wszystkich stron miasta. Z mitrajlez ostrzeliwają ulicę Sadowaja. Liczba zabitych jest nie znana, ale znaczna. Wielu jest rannych. Na placu przed klasztorem Strastnoj strzelali powstańcy z angielskich mitrajlez z pewnego domu, poczem wojsko dom ten ostrzeliwało z dział.

Moskwa. Na dwu tutejszych dworcach kolejowych splądrowano wczoraj 70 wagonów środków spożywczych.

Moskwa. O wypadkach, zaszłych w nocy z soboty na niedzielę w Moskwie, krążą przesadne pogłoski. Mówią o tysiącach zabitych i rannych. W rzeczywistości straty w ludziach mają być mniejsze. Starcia z wojskiem na ulicy Twerskaja nie kosztowało wiele ofiar, gdyż użyto tam głównie kawaleryi. Na ulicy „Łobkowski“ zabito lub zraniono najwyżej 50 osób; wojsko otoczyło tam 250 rewolucyonistów, między którymi było 30 kobiet; większość otoczonych poddała się po salwach artyleryi, która dała 13 strzałów armatnich.

Na wieczór w niedzielę oczekiwano ogłoszenia stanu wojennego.

Niemieccy poddani, o ile dotąd wiadomo, nie ponieśli szkód

Moskwa. (Doniesienie Petersb. Ag. tel.). We wszystkich punktach miasta, w których w sobotę barykady wojsko zburzyło, zbudowali je powstańcy w niedzielę na nowo. Ulica „Szeroka“ aż do dworca kolejowego pełna barykad. Na placu „Strastnoj“ ustawiono w niedzielę znowu działa. Nad „stawem patryarchów“, na ulicy Bronnaja, koło „Karetnego rjadu“, na ul. „Centranska“ i „Twerskaja“ wymienili powstańcy strzały z wojskiem.

W splądrowanym sklepie broni Torbecka wybuchła w nocy z soboty maszyna piekielna, wskutek czego powstał pożar w przyległym hotelu „Metropole“. Pożar niebawem ugaszono Próbowano także zrabować skład broni Brabetza, lecz napad nie powiódł się.

W niedzielę przedpołudniem strzelanina osłabła. Do rana naliczono około 200 rannych. Liczby zabitych jeszcze nie stwierdzono.

Moskwa. (Pet. Ag. tel.). W niedzielę od rana strzelała artylerya do barykad. Straż pożarna zaś barykady podpalała. Starcia, które nastąpiły najpierw na ul. Twerskaja a potem na innych ulicach, stały się szczególnie gwałtowne na Twerskim bulwarze i przyległych ulicach. Powstańcy zranili 20 żandarmów. Według nowszych obliczeń było w sobotę 500 rannych, w niedzielę zaś jeszcze więcej.

Wieczór w sobotę przyszło także na przedmieściach do starć; na Sretence rzucono bombę.

Dworce obsadzone są wojskiem.

Zaburzenia w Tyflisie.

Petersburg. Hr. Woroncow-Daszkow przysłał carowi telegram z Tyflisu pod datą 17 bm.: Donosi w nim, że zupełnie niespodzianie przyszło dnia 30 listopada w Elizabetpolu do krwawego starcia między Ormianami a Tatarami. Z powodu wiadomości o tem zapanowała w Tyflisie panika. Ludność zaopatrzyła się w broń i urządziła obronę. Na ulicach było około 6500 osób uzbrojonych. Rozbrojenie ich było niemożliwe, ponieważ policya strajkowała. Musiano zarekwirować wojsko, by obronić miasto od uzbrojonych band tatarskich. W nocy z dnia 5 grudnia przyszło do strasznej walki między Ormianami a Tatarami. Wobec tego zarządzono, ażeby wydać robotnikom broń, gdyż oświadczyli oni, że chcą pomagać rządowi w uśmierzeniu zaburzeń. W dniach następnych przychodziło wielokrotnie do walk między Tatarami a uzbrojonymi robotnikami, którzy musieli się poddać. Wielu zabito i zraniono. Azyatycką część miasta podpalono. Teraz panuje w Tyflisie stosunkowo spokój.

Nowy gabinet włoski

Rzym. Utworzył się nowy gabinet w następującym składzie: Fortis objął prezydyum, sprawy wewnętrzne i tymczasowo tekę rolnictwa; senator markiz Sangiuliano sprawy zagraniczne; Finochiaro sprawiedliwości; senator Vacchelli administracyę finansową; Carcano skarbu; generał Majnoni d'Intignano wojny; admirał Mirabello tekę marynarki; Demannis tekę oświaty; Fedesco roboty publiczne; Marsengo Bastia pocztę i telegraf.

Czarnogóra konstytucyjna.

Cetynia. Zamknięto sesyę skupczyny po uroczystej manifestacyi dziękczynnej na cześć księcia.

Socyaliści w Bułgaryi.

Sofia. Z powodu nowej ustawy przymusowej o cechach urządzili tutejsi socyalni demokraci masową demonstracyę przed sobraniem i rozpoczęli wczoraj strajk. Prezydent sobrania i minister handlu przyjęli deputacyę robotników, którzy domagali się zniesienia wspomnianej ustawy. Nie było wypadku.

Marokko.

Tanger. Sułtan nie zgodził się na odbycie konferencyi marokkańskiej w Madrycie zamiast w Algeciras.

Po zaburzeniach w Chinach.

Szangaj (B. R.) Trybunał mieszany w sobotę znowu został otwarty. Assesorzy niemieccy przewodniczyli: Rozprawa odbyła się bez wypadku. Wczoraj panował tu spokój ale krążyły pogłoski, że zanosi się na ponowne zaburzenia. Poczyniono zarządzenia zapobiegawcze. Pogłoska, że Japończycy winni są wybuchu zamieszek, nie znajduje tu wiary.

Z Japonii.

Pekin. (Reuter) Japońscy pełnomocnicy do chińsko-japońskiego traktatu odjechali do Tientsina. Otwarcie mandżurskich miast dla handlu światowego nastąpi równocześnie z zupełnem opróżnieniem Mandżuryi przez Rosyę i Japonię.

Dział ekonomiczny

β **Loterya fantowa na rzecz Czerwonego Krzyża.** Kompletna lista wyciągniętych losów okaże się jutro popołudniu. W sobotę już podaliśmy numery trzech pierwszych głównych wygranych (nr. 216.887, 316 983 i 399 022), tutaj podajemy jeszcze numery dwiestu następujących wygranych, dodając, że numery grubszym drukiem zaznaczone, wygrały przedmioty, wartości od 20 do 500 koron. Numery te są:

	131341	95151	135663	291560	397328
487879	174934	16258	316825	499178	82067
30009	222918	7631	323493	297954	228604
446142	338331	314775	23445	328073	226110
8496	381806	215892	290834	118390	307012
73603	298775	149268	49178	156038	36487
343024	57080	30058	122052	427270	59967
126914	71139	303550	389586	166046	390279
355901	209546	431358	58611	11392	254860
382676	309280	301957	370423	97118	366702
115362	493546	390555	379376	448863	83612
280903	436516	164119	327439	426216	71323
492706	151571	371790	428073	180365	762171
410225	108364	59005	348306	368475	453995
440139	182679	456635	349463	321180	177181
231026	494644	125086	477328	483274	245118
172435	90146	471458	456567	473419	394638
206613	353485	305921	296179	55081	295508
338485	5579	24063	162224	102639	452980
138304	131452	297473	298313	439886	398751
354382	225798	14681	451682	211409	487469
421489	120489	248272	117944	319016	369433
205530	284208	123050	15365	37529	337920
46021	283813	100151	274671	228874	342383
406014	158657	108207	77477	364866	24488
430412	328099	238272	217527	205827	340793
339983	146815	374470	9469	207762	169356
144511	404152	228447	379711	379623	424173
313641	162936	208820	246268	208123	481126
416007	302761	206640	488220	280967	108446
310667	356623	382370	356955	284180	61962
82427	133375	110710	384600	445468	192459
411967	174038	268828	67167.		

β **Austr. zakład kred. ziemski.** Rada nadzorcza austryackiego zakładu kredytowego ziemskiego uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zwołać na 6 lutego nadzwyczajne walne zgromadzenie i zaproponować mu przeniesienie z nadzwyczajnego funduszu rezerwowego B. sumę 12 milionów koron na kapitał akcyjny.

Rozmaitości

Ω **Osobliwsze obiady.** Bogaci Amerykanie lubują się w rozmaitych ekstrawagancyach. Dotyczy to w wielkiej mierze stołu. Oto np. w Nowym Jorku mrs. i mr. John Haran z okazyi przeniesienia się do nowego pałacu urządzili dla przyjaciół bankiet, naśladujący wiernie ucztę, jaką wydał książę Alby w Paryżu, w XVII w., z okazyi urodzin księcia Asturyi. Biesiadników było 40; każde nakrycie kosztowało 1400 koron! Mamy na myśli tylko same dania. A trzeba uwzględnić, że cała zastawa była z kutego złota. Bankiet ów przypomina *en miniature* ucztę wierzynkową Wierzynek gościł u siebie monarchów, a u Harana byli gośćmi „królowie złota“. Mieszczanin krakowski obdarzył dostojnych biesiadników wazami, napełnionemi złotem; od mr. Hanana otrzymał każdy z gości złoty zegar stołowy i złotą szpilę do butonierki.

Inny Amerykanin wydał bankiet skromniejszy. Pojedyncze *couvert* obliczono na 500 koron. Ściany jadalni zdobiły gałęzie, pełne pomarańcz, fig, brzoskwiń, winogron, jabłek i gruszek. Po obiedzie biesiadnicy zrywali owoce z żywych gałęzi. Z pośrodka stołu tryskała fontanna z wodą różaną, nadając całości uroku wiosny. Wodotrysk był ukryty wśród krzewów róż kwitnących.

W Chicago pewien miliarder urządził bankiet w sali „wodnej“. Ściany komnaty były ze szkła, a po za niem hasały ryby. Inny znów „król złota“ ugościł swych przyjaciół w „morzu kwiatów“ Umieszczono tam między innemi 3000 róż, a każda kosztowała 7 koron. W Dalmonco, u „króla okrętowego“, Luckmeyera przemieniono jadalnię w jezioro z zielonemi wyspami. Po wodzie pływały żywe łabędzie. W menu figurowały: gniazda jaskółcze z Chin, najdroższe homary, kawior carski, żółwie. itd. Obiad ten na 25 osób kosztował „bagatelę“ 100.000 k.

Ω **Głębokość kopalń.** Najgłębszą kopalnią węgla jest Ste Henriette, koło Mons, w Belgii; takaż kopalnia we Francyi, Eboulet ma 1062 metrów głębokości. Zagłębienia w borysławskich kopalniach nafty dosięgają 1200 m. Najgłębsza kopalnia kruszców, znajduje się w Beck-Jackst, w Stanach Zjednoczonych; studnia mierzy aż 1493 m głębokości.

To i owo

Można i tak.

Bankier (do narzeczonego córki): Zwracam jednak uwagę pana, że córce mej nie mogę na razie dać posagu żadnego.

Narzeczony: Nie szkodzi. Ożenię się tymczasowo z miłości.

Co prawda?

Szef kantoru (nie mogąc odczytać podpisu na jakimś liście): To chyba dyabeł przeczyta! (Do urzędniczki) Niechno pani spróbuje...

Urzędniczka: Narcyz Kawalnicki.

Szef: O! pani jest prawdziwym aniołem.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

60

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Stassingk wyszedł uśmiechnięty i w doskonałym humorze i zapytał:

— Cóż, kochany przyjacielu, pali się?

Hrabia Selbotten zmarszczył brwi.

— Marya da Caza jest tu.

Stassingk pobladł. Objad był doskonały, wina dobre, sir Henry opowiadał anegdoty ze Stambułu, piękna May kokietowała więcej, niżeli kiedykolwiek i Stassingk już gorzał do niej. Jakże gładko z nią się flirtowało. Jej na pół otwarte usteczka mówiły więcej, niżeli najgłośniejsze słowa. Więc teraz był zły, że taką miłą chwilę mu przerwano. Wiedział przecież, że Marya da Caza jest tu, lecz na razie nie chciał o tem nic słyszeć. Potem, gdy Gilderdalowie odjadą, będzie na jej usługi. Odpowiedział więc tonem podrażnionym.

— To nie ma sensu! Po co tu przyjechała? Wie przecież, że nie wolno nam się widywać.

— Ale jest tu! — odpowiedział Selbotten ostro.

— Dobrze. Lecz cóż ja mogę na to poradzić. Nie prosiłem ją, aby przyjeżdżała.

— Ale z twojej winy przyjechała.

— Z mojej?

— Tak, z twojej, gdyż nie odpisywałeś jej na listy.

— Ale nakoniec odpisałem.

Stassingka dobry humor zniknął. Obraz Maryi da Caza w jego myślach był już zamglony a jaśniało w nich wrażenie pięknej May, uśmiechniętej, tak dziwnie patrzącej z pod swoich długich rzęsów. W ostatniem półroczu, w którem jej nie widział, piękność jej dojrzała. Tych kilka chwil jeszcze przed jej odjazdem chciał użyć, aby się nasycić jej pięknością, rozkoszować wdziękiem jej flirtu. Potem przecież pójdzie w jarzmo małżeńskie! Maryi da Caza nie wyrządza przez to żadnej krzywdy; nie kocha przecież Angielki! Jest to słomiany ogień który po dwudziestu czterech godzinach się wypali. Wówczas Marya da Caza wejdzie znowu we wszystkie swoje prawa.

— Idziesz ze mną? — zapytał Selbotten.

— Nie — odpowiedział Stassingk stanowczo. — Są to moi znajomi z Konstantynopola. Ambasador angielski był zawsze dla mnie bardzo uprzejmy. A zresztą są tam damy. Nie mogę ich tak bez ogródki porzucić. Rozumiesz to.

— Kto są te damy?

— Córki ambasadora.

Hrabia Selbotten popatrzył na niego badawczo.

— Stassingk? Czy z powodu tych dam nie masz czasu dla Maryi da Caza.

To zapytanie wytrąciło Stassingka z równowagi. Walczył ze sobą; z jednej strony nie chciał okazać się bez serca, z drugiej strony oburzał się przeciw zmuszaniu go do opuszczenia przyjaciół w tej sekundzie, ponieważ Marya da Caza tak nakazywała, ponieważ spodobało się jej spaść nagle z pogodnego nieba do Berlina. Wziął swego przyjaciela za rękę i począł mu szeptem przedkładać, że ambasador zawsze był dla niego taki grzeczny, taki uprzejmy, że byłoby poprostu nieprzyzwoitością, gdyby mu nie dotrzymał towarzystwa aż do odjęścia pociągu.

— Kiedy odchodzi pociąg? — zapytał hrabia Selbotten, który pojmował drażliwość położenia.

— O jedenastej minut trzydzieści.

— Potem jesteś wolny.

— Tak. I zaraz przyjdę do was.

— To będzie za późno. Tego nie chcę. Może ktoś zobaczyć cię, może się nie ukryć, że Marya est u nas. Popsułbyś wszystko. Z pewnością trzymam waszą stronę, ale tego nie chcę. Na coś podobnego nie mogę narażać mego domu i mojej żony. O pół do dwunastej jest zapóźno. Kiedyż więc przyjdziesz?

Stassingk był już czerwony z gniewu i rzekł rozdrażniony:

— Bardzo mi przykro, lecz przedtem nie mogę.

Hrabia Selbotten odpowiedział takim samym tonem:

— A ja nie mogę przyjąć ciebie potem.

W tej chwili otworzyły się drzwi od sali restauracyjnej i hr. Selbotten dostrzegł jasną głowę dziewczęcia, ciekawie wypatrującego.

Równocześnie zbliżył się do nich kelner.

— Państwo kazali prosić. Panienka dodała, że pan hrabia może swego gościa przyprowadzić.

Stassingk stał jak na węglach. I gdy mu przyjaciel grożąc, powiedział:

— Jutro może być za późno! — odpowiedział niemal z wściekłością:

— Nie potrafię tego zmienić. Moi przyjaciele czekają na mnie...

Chciał już odejść, lecz spostrzegł się, zawstydził i zapytał hr. Selbottena:

— Czy pójdziesz ze mną do sali?

Hrabia Selbotten odpowiedział szorstko:

— Nie. Marya da Caza czeka na mnie!

Teraz już Stassingk nie zapanował nad sobą. Odwrócił się i poszedł do sali.

Takiego końca nie spodziewał się hrabia Selbotten. Jak oszołomiony poszedł do domu. Może nie dość dyplomatycznie spełnił swoją misyę. Liczył jednakże na to, że Stassingk, jakkolwiek jest lekkomyślnym, przecież kocha Maryę da Caza.

Gdy wrócił do domu, Marya zapytała go natychmiast:

— Czy on przyjdzie?

W jej oczach jaśniała nadzieja i szczęście. Hrabia Selbotten nie wiedział, co ma jej odpowiedzieć. Lecz ta sekunda jego wahania wystarczyła, aby przeczuła prawdę. Z ogromną goryczą lecz spokojnie rzekła:

— A więc nie przyjdzie.

Brzmiało to tak smutnie, że hrabia Selbotten popatrzył na żonę i wzrokiem prosił ją, aby pocieszyła Maryę.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz, (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych pasaż Hausmana l. 9.

L. M. 123966/905 I. Dep. 858

Ogłoszenie.

Z dniem 30 czerwca 1906 upływa termin obecnego kontraktu o dzierżawę teatru miejskiego we Lwowie.

Celem wydzierżawienia teatru miejskiego na dalszy okres, mianowicie na czas od 1. lipca 1906 do 30 czerwca 1909, względnie 1912 roku, zapraszam, w myśl zasadniczej uchwały Rady miejskiej, osoby reflektujące na tę dzierżawę, do wnoszenia ofert, pozostawiając oferentom przedstawienie warunków, pod jakimi byliby skłonni prowadzić przedsiębiorstwo teatralne.

Radzie miejskiej zastrzega się zupełną swobodę co do przyjęcia ofert, jak niemniej pod względem warunków przyszłego kontraktu.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane należy wnosić na ręce Departamentu I. Magistratu m. Lwowa w terminie do dnia 31 stycznia 1906 (sześć) godzina 12 w południe.

Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w Departamencie I. Magistratu m. Lwowa.

Lwów dnia 21 grudnia 1905.

Prezydent miasta *Michalski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.